Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie $1.00
Kwartalnie 50c
Pojedynczy numer 5c
Za granicami Stanów Zj. $2.50

Prenumeratą musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

# WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg.&Publ.Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 33. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 19-go Sierpnia 1909 roku. Rok XI.

## DO CZYTELNIKÓW.

Ostre prawa i przepisy pocztowe wiszące nad każdem wydawnictwem zmuszają nas do wystosowania odezwy do Was Szan. Czytelnicy o uregulowanie przedpłaty.

Czasy stanowczo się poprawiły. Uchwała przeprowadzona nad taryfą celną zażegnała wszelkie wątpliwości. Fabrykańci wiedzą czego się trzymać i przemysł rusza całą siłą. Na brak pracy wkrótce nikt nie będzie narzekał. Wiele zaległości jakie pozostały z czasów zastoju prosimy uprzejmie wyrównać, to da nam możność poczynienia ulepszeń i powiększenia działu powieściowego.

Ociąganie się z opłatą pociąga nieprzyjemności z upomnień, a uregulowanie wytworzy sympatycz niejsze stosunki między Wydawnictwem, a Sz. Czytelnikami.

Wielu dostajemy nowych abonentów, wiele listów, których nie reklamujemy na wzór innych pism, lecz znajdują się również, którzy na upomnienie się o należytość za pismo nie dają odpowiedzi.

By dojść do porządku, prosimy Sz. Czytelników o wyregulowanie zaległej prenumeraty, jak również prosimy o odnawianie.

Pragnąc, by Sz. Czytelnicy byli zupełnie zadowoleni robimy li tylko z korzyścią dla Sz. Czytelników ofertę następującą:

Każdy płacący zaległą przedpłatę i kto nadeśle na rok bieżący otrzyma w prezencie powieść: **Ben-Hur.**

Każdy płacący zaległą przedpłatę i kto nadeślę wprost do drukarni z góry przedpłatę z dodatkiem 50 centów dostanie w premii powieści: **Ben-Hur i Czarne Błoto.**

Każdy, kto zapłaci zaległą przedpłatę i nadeślę z nową prenumeratą 1 dolara, a więc razem $2.50 otrzyma w premii powieści:

1) Ben-Hur.
2) Czarne Błoto.
3) Głowa św. Barbary.
4) Męczennicy.
5) Komedya z Pomyłek.
6) Baśni Ludowe.

Powieści te moża bez prenumeraty otrzymać za nadesłaniem — $1.50 i takowe wyślemy na nasz koszt opłacone.

Donosimy również, iż posiadamy na składzie zapas **Kalendarzy ściennych**, przedstawiające „Błogosławieństwo Kosynierów'', które oddamy **drukarniom polskim** na zamówienia po **bajecznie niskiej cenie.**

Posiadamy na składzie obrazy (fotografury) **Konstytucyi 3-go Maja**, które wyślemy opłacone po nadesłaniu 25 centów.

Ofertę powyższą dajemy na czas 2 miesięcy tj. od dnia 18go b. m. do dnia 18 Października b. r.

Wysyłki uskuteczniamy odwrotną pocztą.

Agentom dajemy znaczny rabat.

**Wydawnictwo „Welkopolanina''**

---

**— Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach** masse polskich sklepikarzy, saluni stów i przemysłowców, **— lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory''** szapy, czyli składy kupieckie i **warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.**

(Nadesłane.)

## NIE W KIJ DMUCHAŁ.

**Dangel zakłada „Państwo''.**

W „Dzienniku Związkowym'' dnia 9go Sierpnia, czytamy te słowa:

„Związek jest **Polską w zmniejszeniu**'', bo mieści w sobie wszystko to, co do urządzenia państwa potrzebne''.

A co? czy nie prawdę pisaliśmy tyle razy, że panowie od „Dziennika Związkowego'' chorują na wielkość?

Ciekawiśmy bardzo, gdzie w Chicago **znajduje się to wszystko o co urządzenia państwa potrzebne?!**

Czy jest obszar ziemi? nie ma, ale w skarbie w Rapperswylu są miliony, więc łatwo można kupić z jeden lub dwa stany w Ameryce. —

**Czy jest wojsko?** a jakoby nie? czyż to mało żołnierzy wojujących z księżmi po parafiach?

**Czy jest Król lub Prezydent?**— a przecie! potrzeba tylko na Sejmie okrzyknąć królem lub Prezydentem Cenzora, i już!

**Czy jest ministeryum?** to rzecz łatwa! Kanclerz von Bismark, alias Dangel, z łatwością wybierze ministrów, i to ku zadowoleniu wszystkich, bo przecie w Związku są żydzi, socyaliści, anarchiści, masoni, katolicy, i t. d., — więc każdej partyi i sekcie coś się dostanie.

**Czy są nauczyciele dla szkół elementarnych, średnich i wyższych? przecie!** każdy człowiek w Ameryce jest oświecony, bo chociażby w starym kraju zaledwie pisać umiał, tu idąc za kagańcem oświaty, tak mu się w głowie rozjaśniło, że nietylko głupie dzieciaki, ale i księży i Biskupów rozumu uczyć może.

**Czy są profesorowie dla gimnazyi i uniwersytetów?**

Hm! to ci dopiero pytanie! toć takich, co im doktryna bokami wyłazi, setki w samem Chicago.

**A Kościół, a hierarchia?** o to w Ameryce nie trudno! z polecenia kanclerza minister kultu ogłosi wiarę Hodura za panującą, Hodura zaś Prymasem, a tolerancya łaskawie pozwoli i tym, co rzymsko-katolicką wiarę wyznają, aby przez czas niejakiś mieszkali w tem państwie, w tej zmniejszonej Polsce''!

A zatem, słusznie panowie w Chicago zabierają się do urządzenia państwa.

Szkoda tylko, że na Sejmie w Milwaukee podobno Związkowcy wyrzucą z grona swego tych, którzy tak piękne plany ułożyli, którzy dziś twierdzą, że nie warto dłużej śpiewać:

„Przed Twe ołtarze zanosim
błaganie,
Ojczyznę wolność
Racz nam wrócić Panie''!

A może i tak źle nie będzie?— może bracia Związkowcy dadzą się udobruchać, ten tam Zarząd wybiorą, abyśmy już raz przecie mieli swoje państwo.

A jakie zacne, jakie liberalne, jakie wzorowe będzie to państwo!

Prezydent i całe ministeryum, nie zasklepiając się w ciasnej skorupie sekciarstwa czy partyjności (czytaj w ciasnej skorupie rzymsko-katolickiej) otworzą swe serca szeroko jak wrota, aby wszystko, nawet cielęta i prosięta polskie miłować i traktować równo.

I słusznie! czyż żyd nie może być Polakiem, jeżeli nim **chce być** (żydzi wszyscy tego chcą dla geszeftu) albo jeżeli się urodził w Polsce?

Wszak i cielę holenderskiej krowy **polskiem cielęciem** nazwać można, jeżeli krowa ta ocieliła się w oborze polskiego gospodarza lub na polskiem pastwisku.

Co do religii, trzeba wszelkiej wolności.

Chrześcijanie czy poganie? — mniejsza o to. „Można być zacnym człowiekiem nie mając religii.''

Takie zdanie już setki razy wypowiedział Dangel.

„Wystarcza **moralność bez religii**, piszą uczeni w Chicago.

Słowa te taką samą są niedorzecznością, jakąby było twierdzenie, że można wznosić gmachy bez fundamentów.

Od roku 1848, starano się pozbawić państwa chrześcijańskiej podstawy w tem mniemaniu, że kodeks karny, policya i wojsko wystarczają.

A jakie tego skutki? — Ogólne rozprzężenie. — I nic dziwnego. Skoro bowiem człowiek nie wierzy w Boga i Jego prawa, skoro widzi,że urąga się najwyższej władzy Boga, skoro mu się religię odbiera, jakże wtedy ma szanować jakąkolwiek ziemską zwierzchność rodziców, nauczycieli, sędziów — Byłoby to sprzecznością!

Ziemska władza polega na Boskiej, a traci swą siłę w sercach ludzi bez czwartego przykazania Bożego.

Ciekawiśmy, jak długo ostałoby się państwo, które Dangel z pomocą swoich ministrów urządzić pragnie; — państwo, które głosi **„prawość''** bez wiary i bojaźni Bożej, i **moralność bez religii.**

Ale na cóż długo rozwodzić się nad głupotą panów z Chicago?

Dziewięćdziesiąt i pięć procent katolików, należących do Związku, z pewnością nie pozwoli na to aby taki apostata Dangel, religię naszą świętą katolicką nazywał **„sektą''** lub **„partyjnością''.**

Do tego stopnia jeszcze Polacy nie oślepli, chociaż w tak wielu miejscach niosą liberali przed ludem kaganiec z piekła pochodzącej oświaty.

Lud nasz polski kocha Ojczyznę, chce być patryotycznym, ale Boga i wiary dla patryotyzmu nie odrzuci.

Użala się p. Dangel, że wszędzie **„bij zabij na Dangla''.**—Ha! trudno! kiedyś pan knajpistą, to weź kwaterkę do ręki, ale nie narzucaj się tysiącom na nauczyciela pogaństwa, bo my Bogu dziękujemy, że nas wyrwał z ciemności pogaństwa i od 1000 lat oświeca nas światłem wiary świętej.

Powieś pan swój kaganiec w knajpie, byś dobrze mierzył kwaterką, ale nie wieszaj go nad drogą chrześcijanizmu, bo to pięść do nosa.

Uczciwi Związkowcy poznali się na waspanach, dla tego wiedzą co zrobić w Milwaukee. Z pewnością zapanuje znów spokój i miłować się będziemy jak bracia i dążyć do jedności, skoro waryatów i apostatów Sejm wyprosi z tej pięknej i potężnej Organizacyi, jaką jest Związek Narodowy Polski.

Niech żyje, niech się rozwija Związek Narodowy Polski—niech giną zdrajcy Boga i Ojczyzny!

---

**PAMIĘTAJ, ŻE WIARA I NARODOWOŚĆ, TO SKARBY, KTÓRYCH ZATRACIĆ NIE WOLNO!**

---

**— Popierajcie te firmy kupieckie, które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie''.**

## NOWINY ZE ŚWIATA.

**Francya myśli o odwecie.**

Paryż. — Stanowisko, jakie zajmie Francya w obec nowej taryfy amerykańskiej zajmuje uwagę członków rządu. Ambasador Jusserand, który niedawno przybył tutaj z Washingtonu, odłożył najakiś czas zamiar udania się na letnie mieszkanie, aby tymczasem mógł konferować z premierem Briandem i ministrem handlu Dupuy. Obecnie jednak nie moża się spodziewać żadnego ostatecznego programu ze strony Francyi. — Tymczasem panuje tylko ogromne zadziwienie, że Stany Zjednoczone postępują sobie całkiem arbitralnie i dają tylko trzymiesięczne powiadomienie urzędowe o expiracyi będącej w mocy obecnie ugody taryfowej francusko-amerykańskiej. bez żadnego uprzedniego poinformowania Francyi, aby dać jej przez to sposobność do wypowiedzenia swoich w tej sprawie poglądów. Ponieważ ugody Stanów Zjedoczonych z innymi państwami zawierają zastrzeżenia co do sześciomiesięcznego lub rocznego wypowiedzenia, przeto export francuski przez ten czas narażony jest na poważne straty.

Więcej konserwatywne sfery radzą zachować spokój i unikać nie przynoszącej żadnych korzyści wojny taryfowej, niektóre jednak organa obawiają się, że ultra-protekcyoniści wywrą nacisk na rząd i że ten przychyli się do odwetu.

Prezydent komisyi parlamentarnej Klotz, wyznaczonej dla rewizyi taryfy, miał się wyrazić, że wskutek podniesienia opłat celnych w taryfie amerykańskiej koniecznością ekonomiczną będzie takie same podniesienie opłat przez Francyę. Minister handlu Dupuy, kreśląc ogólnie sytuacyę, powiedział, że bez względu na taryfę, Francya będzie bronić swoich interesów handlowych, rolnych i przemysłowych.

**Trzęsienie ziemi w Japonii. 21 osób zabitych, 70 rannych. — Ogromne szkody.**

Tokio. — Mocne trzęsienie ziemi dotknęło środkową Japonię w sobotę po południu około godziny 3:30.

Trzęsienie szczególnie dało się odczuć w okolicy Kyoto, Osaka, Lake Rieva i Nagoya. Wszystkie komunikacye kolejowe są przerwane. Bardzo wiele domów zrujnowanych.

Nagoya z 250.000 ludności, jedno z głównych miast w Japonii, położone 170 mil na zachód od Tokio, poniosło największe straty. Dotychczas skonstatowano, że 21 osób poniosło śmierć a 70 odniosło rany.

Jedna czwarta część prefektury Shiga została dotknięta trzęsieniem i odniosła poważne szkody. Szczyt góry Isuki, na północnym końcu jeziora Biwa, miał się podobno obsunąć. Jestto wygasły wulkan.

W Tokio dało się odczuć tylko lekkie trzęsienie.

**Parowiec Lucania zatopiono, by ugasić ogień.**

Liverpool. — Parowiec Lucania z linii Cunard znajduje się uszkodzony i zanurzony w wodzie na doku Hushinson. Ogień, który wybuchnął na tym okręcie około godziny 7ej wieczór wyrządzij poważne szkody. Prawdopodobnie powstał ogień w kuchni okrętowej. Oddział straży pożarnej z dwoma maszynami motorowymi przybył natychmiast po pierwszym alarmie i znalazł salon pierwszej klasy w płomieniach. Pomimo wszelkich wysiłków płomienie stopniowo obejmowały coraz to inne części okrętu aż dosięgły międzypokład, gdzie wszelkie urządzenia zrobione z drzewa spaliły się.

Gorąco było straszliwe, a płomienie strzelając wysoko w górę, zwabiły tysiące osób ciekawych na brzeg rzeki. Około godz. 3 rano postanowiono zalać okręt wodą i zanurzyć go przez wpuszczenie wody doń z doku.

Dwunastu strażaków wpadło przytem w wodę, lecz wszystkich wyratowano. Całą flotę małych holowników użyto do zagłębienia okrętu i osadzenia go na dnie.

Zwlekło się aż do 10 rano zanim opanowano ogień i około południa oddział straży pożarnej mógł już w zupełności ukończyć swoje zadanie.

Kajuty drugiej klasy i cała tylna część okrętu włączając i oddziały pomieszczające maszyny zdołano uchronić przed szkodą i stosunkowo nie wiele szkody wyrządził ogień na zewnątrz okrętu.

**Chmury wojenne w Europie rozwiane.**

Konstantynopol, Turcya. — Chmury wojenne nad horyzontem turecko-greckim zostaną przez państwa opiekuńcze rozpędzone, a więc i wojny turecko-greckiej nie będzie.

Państwa opiekuńcze zajęły się sprawą kreteńską i doprowadzą powaśnione paęstwa — Turcyę i Grecyę — do zgody. Zagwarantowały one Turcyi, że flaga grecka na Krecie powiewać nadal nie będzie.

Turcy jednak chcą się zemścić na grecyi. Kupcy tureccy ogłosili bojkot towarów greckich w portach.

W Kanei, na Krecie, żandarmi rozbroili uzbrojonych wieśniaków którzy pilnowali flagi greckiej na fortecy, ale flagi nie zdjęli i powiewa ona dalej. — Uczynią to przedstawiciele państw opiekuńczych.

Brytyjski okręt wojenny — „Swiftsure'' przybył już do zatoki Suda; okręty Rosyi, Francyi i Włoch są już w drodze.

## KRONIKA MIEJSCOWA.

**WESOŁA NOWINA.**

**W Pittsburgu, dnia 1go Września r. b. wyjdzie z pod prasy 1-szy numer Dziennika — „Kuryer Pittsburski''.**

**Znowu nowe pismo! — zawoła niejeden czytelnik; a toć tych gazet w Ameryce jak grzybów po deszczu.**

**Na takie zżymanie się niejednych, odpowiadamy, że zamiast dziwić się, Polacy w Pittsburgu, okolicy i całej Zachodniej Pennsylwanii, z radością powinni witać ten nowy objaw życia na polu piśmiennictwa polskiego.**

**Będzie to pismo polskie i katolickie, ku duchownemu i narodowemu pożytkowi polaków, dla tego mamy tę błogą nadzieję, że takowe miłe i życzliwe znajdzie u wszystkich przyjęcie.**

**Jakkolwiek nie wielu obfituje w dostatek, na poczciwą i pożyteczną gazetę, kilka groszy znajdzie i ubogi człowiek.**

**Gazety codziennej, dobrze redagowanej nie abonuje ten tyko,— który się boi obładowania umysłu większą dozą wiedzy, jakby miał jej już podostatkiem.**

**Tacy ludzie, ufni w swą mniemaną mądrość, z góry spoglądają na każde nowo-powstałe pismo, gardzą niem i nie przyjmują dla tego, że im się zdaje, jakoby w niem nic nie było godnego czytania.**

**O ile nam wiadomo, „Kuryer Pittsburski'' będzie redagowany przez człowieka wykształconego — fachowego Dziennikarza, znającego dobrze stosunki nasze, dla tego już dziś polecamy wszystkim to pismo, a na okrzyk: „znowu nowe pismo''! — odpowiadamy życzeniem: „Daj mu Boże jak najwięcej czytelników''.**

---

Życie polityczne Polonii Pittsburskiej i korzyści jakie z tego wyciągnąć będziemy mogli zależnem jest stanowczo od tego jak i o ile starać się będziemy w tem życiu politycznem naszego miasta i powiatu wziąść udział. **W dniu** 2 września będzie registracya, a o tem obywatele zapominać nie powinni, owszem starać się by wszyscy, którzy tylko są uprawnieni do głosowania, zapisali się, iż chcą i będą wypełniać swój obowiązek obywatelski. Rzekomo w mieście naszem istnieje klub polityczny lecz o działalności tegóż nic nam nie wiadomo, a może — może odżyje w przeddzień wyborów jak to było na wiosnę.

Ważne czynności wyborcze mają być załatwione i w jesieni i na wiosnę (wybór gubernatora) a tu nic — cicho — sza.

Nasuwa nam się tu końcowe zdanie starego Rzymianina a względnie końcowe słowa każdej jego mowy: „niech baczą konsulowie, by rzecz pospolita nie poniosła szkody'' (caveant consules ne quid detrimenti res publica capiat), które co do naszych stosunków zmieniłbym w ten sposób: „niech baczy lud, by konsulowie nie pobłądzili''.

Pamiętajcie obywatele registrować się w dniu 2 września b. r. To obowiązek Wasz, a w zgodnem głosowaniu zwycięstwo.

**— Kilka uwag** ze strajku zamieściliśmy na stronie czwartej. Co do chwilowej sytuacyi, to kompania zwozi łamistrajków, strajkierzy czynią im wstęt, lecz ogólny spokój nie jest zbyt zakłocony.— Z domów kompanicznych wyrzuca szeryf coraz więcej rodzin. Łamacze strajków uciekają przez płoty i zgłaszają się do komitetu strajkujących. Za wcześnie wychodzi gazeta, by dowiedzieć się o nakazie sądowym, lecz mimo tego strajk nie ma widoków szybkiego ukończenia.

**— Janina Gronga** 11 letnia ze Spring alley obok 22 ulicy uległa przejechaniu wozem w poniedziałek po południu. Woźnica z yardów kolejowych najechał na nią powodując złamanie obojczyka i powodując liczne obrażenia na całym ciele.

Dziewczynę zabrano do West Penn Hospital. Woźnica zbiegł, zostawiając konie na ulicy, które policya zabrała pod swoją opiekę Policya ma nadzieję pochwycić sprawcę.

**— Piękną burzę** z piorunami mieliśmy w naszem dymnym grodzie w poniedziałek. Pioruny biły jeden za drugim czyniąc nie mało szkody. Deszcz lał tak od serca, ale też oczyściło się powietrze z masy pyłu, kurzu i choć chwilę można było zdrowo oddychać, a nie zajadać powietrza. Pioruny uderzyły w kilka domów i przewodów elektrycznych, w niektórych powodując przerwanie prądu lub psując maszyny. W naszej drukarni widocznie malutki piorunek zawitał, na chwilę zatrzymując maszynę drukarską przez odsunięcie spojeń elektrycznych i przestraszywszy maszynistę i operatora lynotypu, na szczęście w obu wypadkach zupełnie nieszkodliwie.

**— We wtorek** rano wskoczył do rzeki Monongahela nieznany człowiek i utonął, z mostu Smithfield ulicy. Stało się to około godziny 8:40 rano. F. Wagner woźnica straży ogniowej zobaczył z tramwaju włażącego na balustradę mężczyznę mogącego mieć około 25 lat i ważącego do 170 funtów. Wagner wyskoczywszy z tramwaju chwycił go za marynarkę, lecz nie mógł utrzymać, samobójca wpadł do rzeki i nie pokazał się na powierzchni. Wager utrzymuje iż to był Polak. Kapelusz twardy czarny wyłowiono z rzeki nosił firmę ze S. S. Zwłok mimo poszukiwań natychmiastowych nie znaleziono.

**— W zeszły tydzień** odwiedził drukarnię „Wielkopolanina'' p. Fr. Długoński, obywatel i hotelista z Dickson ulicy. Dobry to wiarus z tego p. Długoęskiego, to też chętnie powiemy, iż jeśli masz zamiar wychylić szklankę gambrynusa lub Apolinaris to udaj się do gospody p. Długońskiego, aniżeli do obconarodwca.

**— W. Meyers** z 4th ave. w Homestead stoczył śmiertelna walkę z opryszkiem, który go zatrzymał na trekach kolejowych. Mayers — spiesząc do domu, obrał krótszą drogę przez treki i nie przeczuwając nic złego został napadnięty przez jakiegoś opryszka. Wywiązała się śmiertelna walka. M. zdołał wydobyć nóż, choć wpierw został sam fatalnie poraniony, zadając napastnikowi rany w twarz i plecy. M. zaledwo dowlekł się do domu, gdzie padł zemdlony z **upływu krwi.**

**— W zeszłym tygodniu** powrócił do pieleszy amerykańskich z podróży po Polsce p. Franciszek Posłuszny. P. Posłuszny zwiedził można śmiało powiedzieć wszystkie zabory, a najdłużej goszcząc w ziemi swej w Poznańskiem. — Piękna to podróż odświerzy i ciało a co ważniejsze ducha, a wspomnieniem tych przedrogich chat, tych przezłocistych niw naszych ukochanych polskich natchnie serce ku miłowaniu narodu Polskiego. Oj kto może niech spieszy — choć na chwilę, chwileczkę, a wróci odrodzony.

Niniejszem zawiadamia się, iż wycieczka okrętowa Sokołów IV okręgu odbędzie się dnia 22 b. m. Bliższe szczegóły tej wycieczki w ogłoszeniu. Dopomódz dzielnej drużynie Sokolej będzie dobrem, a zabawa na pewno się uda. Nie przepominajcie tej wycieczki.

**— W poniedziałek** wieczór Dr. Shlotbom robiąc wizyty u swych klientów na górach, jechał cokolwiek za pospiesznie po Brereton ave i przez ów pospiech najechał na 5 letniego synka p. Domalewskiego właciciela składu obuwia na górach. Dr. Shlotbom udzielił chłopcu pomocy lekarskiej i choć jest dosyć ciężko potłuczony mimo tego niema żadnego niebezpieczeństwa.

**— Dwiadujemy się, że w obydwóch** polskich dystryktach w 6 wardzie na górach zasiadywać będą podczas registracyi w tym roku sami polacy.

W trzynastym zaś dystrykcie zasiadywać będą: Stanisław Binek, Franciszek Lukowski, A Kaźmierski i Jan Pokorski.

---

**PAMIĘTAJ, ŻE BÓG NAKAZAŁ KOCHAĆ OJCZYZNĘ!**

---

**Czas płacić za „Wielkopolanina''.**

# ZAWIADOMIENIA.

**ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:**

**Wiel. Ks. C. Tomaszewski, kapelan.**
Jan Maron, Prezydent.
**3612** Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Paweł Szalkowski, Wice-prezydent.
**321** Dickson str., Homestead, Pa.
Leopold Buchholc, Kasyer.
**3441** Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy.
Józef Grabowski,
**1441** Penn ave., Pittsburg, Pa.
Andrzej Ratajewski,
**3038** Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Władysław Mielcuszny,
**144—44** str., Pittsburg, Pa.
A. Szramowski, Marszałek.
**3347** Vesper str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
**128—43th str.,** Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
**335 Hancock st. 6 Ward, Pittsburg, Pa.**

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750.00, $500.00 lub też na $250.00.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na Organ.

**Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.**

**Grupa** I. Br. św. Józefa, sekr., Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Pittsburg, Pa. Posiedzenia w czwartą Niedziele każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

**Grupa** II. Ryc. św. Michała Arch. No I, sekr. Jos. Ksiciński, 2815 Spring alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par św. Stanisława K.

**Grupa** III. Strzelcy św. Jadwigi No. 1 sekr., P. Nawrocki, 58 22 st. rear, Pittsburg, Pa., posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

**Grupa** IV. Br. św. Franciszka Xaw. sekr. Jan Iwiński, 335 Hancock str., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na Górach.

**Grupa** V. Br. św. Walentego, sekr. Michał Okoński, 4812 Hatfield str. Pgh., Pa.—Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw. Rodziny.

**Grupa** VI. Ksawery Barszczewski 910 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsłodszego Serca Jezus.

**Grupa** VIII. Ryc. św. Michała Arch., No. II, sekr. Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

**Grupa** IX. Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. St. Dembowski, 3011 Preble ave., Pittsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

**Grupa** XI. Br. św. Jerzego, sekr. Wacław Gaca, 101 Meadow str. Duquesne. Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św Jadwigi.

**Grupa** XII. Br. św. Antoniego, sekr., Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 1ej po południu w par. św. Antoniego.

**Grupa** XIV. Br. św. Stanisława Kostki sekr. F. Łentowski, b. 493 Goff, Pa. Posiedzenia w 3ą niedzielę mies.

**Grupa** XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr., Józef Majewski, 313 S. Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jana Kantego.

**Grupa** XVI. Br. św. Józefa, sekr. August Wiśniewski, cor. Ridge i 33 str. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca N. M. P. Pgh. Pa.

**Grupa** XVII. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. Felix Urbanowski, box 33, Calumet, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

**Grupa** XVIII. Strzelcy św. Jadwigi No. II, sekr. Jakób Papciak, — 3021 Preble ave., Pittsburg, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

**Grupa** XIX. Ułani św. Kazimierza Kr. sekr., Stanisław Mantz, 624 — 3-rd ave., New Kensington, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

**Grupa** XXII. Ryc. św. Michała Arch. No. III, sekr. Władysław Zieliński, 310 Downing str., Pgh., Pa.— Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na gorach.

**Grupa** XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski, 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

**Grupa** XXIV. Br. św. Stanisława K. sekr., Jan Januszko, box 57 Bosvell, Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca.

**Grupa** XXV. Husarzy Pułaskiego, sekr L. Laszkiewicz, 3034 Preble str., Pittsburg, Pa., — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

**Grupa** XXVI. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. A. Łachmanek, box 96, Export, Pa. — Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

**Grupa** XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła sekr. St. Basikowski, 837 Pike str Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

**Grupa** XXIX. Br. św. Józefa Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr., Józef Popławski, box 315 Canonsburg, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycego.

**Grupa** XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. St. Pawelski, box 140 Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

**Grupa** XXXII. Tow. św. Jacka w Creighton, Po. Posiedzenia trzecią niedzielę miesiąca w domu Ig. Sawy, sekr., Jan Kamiński box 44 Creighton, Pa.

**Grupa** 34 Tow. pw. Stanisława B. i M Posiedzenia co drugą niedzielę.— Sekretarz Ignacy Firlik, Everson, Pa.

Bractwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Posiedzenia co 4tą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K., sekr. P. Bakanowski 64 Beelen str., Pgh., Pa.

## TABELA PODATKU STOPNIOWEGO Unii św. Józefa w Pittsburgu

| Wiek | | Assesment od $250 | $500 | $750 |
|---|---|---|---|---|
| Od 16 | Do 20 | 20c | 40c | 60c |
| 20 | 21 | 21 | 42 | 63 |
| 21 | 22 | 22 | 44 | 66 |
| 22 | 23 | 23 | 46 | 69 |
| 23 | 24 | 24 | 48 | 72 |
| 24 | 25 | 25 | 50 | 75 |
| 25 | 26 | 26 | 52 | 78 |
| 26 | 27 | 27 | 54 | 81 |
| 27 | 28 | 28 | 56 | 84 |
| 28 | 29 | 29 | 58 | 87 |
| 29 | 30 | 30 | 60 | 90 |
| 30 | 31 | 31 | 62 | 93 |
| 31 | 32 | 32 | 64 | 96 |
| 32 | 33 | 33 | 66 | 99 |
| 33 | 34 | 34 | 68 | 1,02 |
| 34 | 35 | 35 | 70 | 1,05 |
| 35 | 36 | 36 | 72 | 1,08 |
| 36 | 37 | 37 | 74 | 1,11 |
| 37 | 38 | 38 | 76 | 1,14 |
| 38 | 39 | 39 | 78 | 1,17 |
| 39 | 40 | 40 | 80 | 1,20 |
| 40 | 41 | 41 | 82 | 1,23 |
| 41 | 42 | 42 | 84 | 1,26 |
| 42 | 43 | 43 | 86 | 1,29 |
| 43 | 44 | 44 | 88 | 1,32 |
| 44 | 45 | 45 | 90 | 1,35 |

**WSTĘPNE.**

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na

**FUNDUSZ REZERWOWY.**

Od człon. ubezp. na $250 2c
" " " $500 4c
" " " $750 6c

**FUNDUSZ OBROTOWY.**

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.

# ROZMAITOŚCI.

## Pamięć zwierząt.

Ci sami psychologowie, którzy robili doświadczenia z pamięcią kur (o czem już pisaliśmy), studyowali także pamięć niektórych zwierząt ssących kręgowców niższego rzędu, a nawet owadów i doszli do przeświadczenia, że każde ze stworzeń obdarzone jest do pewego stopnia pamięcią, lecz nie wszystkich pamięć jest w tym samym kierunku zaostrzona. Jedne pamiętają najlepiej barwy, inne kształty, inne wreszcie rozmiary przedmiotów. I tak u małp zaobserwowali oni, że pamiętają one barwy i wielkość przedmiotów, a nie mogą się nauczyć rozróżniać ich kształtów. W tym kierunku robiono w ten sposób doświadczenia z niemi, że ustawiano kilkanaście naczyń jednej wielkości oraz i jednego kształtu, a tylko różnej barwy i pod jedno z nich wkładano stale jakiś dla małpy przysmak. Po kilkunastu doświadczeniach małpa przestawała się mylić, lecz zapamiętawszy sobie barwę naczynia, natychmiast do niego po przysmak zdążała. Równie też łatwo zapamiętała sobie wielkość naczynia, gdy w tym kierunku próby z nią prowadzono ale absolutnie nie mogła się nauczyć rozróżniać kształtów. To jest, gdy naczynia były jednej barwy i jednej wielkości, a tylko kształt miały różny, małpa stale się myliła, szukając swojego przysmaku. Natomiast psy mają podobno znacznie łatwiej pamiętać kształty jak barwy.

Zajmujące jest doświadczenie w tym kierunku, czy zwierze nauczy się odsuwać zaporę, utrudniającą mu wyjście zklatki na wolność. Otóż małpy uczą się tego po kilku próbach; równie łatwo uczą się tego konie. Naprzykład półroczny źrebak, — który otwierał klatkę po paru minutowych próbach, nauczył się wkrótce tak dobrze, że otwierał sobie klatkę w 12'tu sekundach.

Naturalnie, im zadanie jest trudniejsze, tem więcej trzeba czasu, żeby go się zwierzę nauczyyło. Po 40 tu lub 60 ciu próbach można nauczyć kota wyskakiwać z klatki na dźwięk słów: dam jeść kotu; ale potrzeba około 400 doświadczeń, żeby kota nauczyć rozróżniać ten frazes od innego podobnego: nie dam jeść memu kotu.

U niższych kręgowców kojarzenie pojęć odbywa się bardzo powoli; jeżeli żabę pomieścić w niewygodnem pudełku, od którego prowadzą dwie drogi, jedna na lewo ze ścianami białemi, zamknięta szybą szklanną, drugą, na prawo idąca, czerwoną i otwartą, to zwierze po jakich stu doświadczeniach już nie myli się w wyborze drogi wolnej; jeżeli teraz warunek t. j. prawą pomalować na biało, lewą na czerwono, to żaba zacznie robić dużo błędów.

Z doświadczeń tych wynika, że żaba może kojarzyć spostrzeżenie barw, a nawet pewne charakterystyczne ruchy mięśniowe, gdyż można zwierzę nauczyć obracać się stale na prawo lub na lewo. Podobnego rodzaju zjawiska dają się zauważyć i u zwierząt jeszcze niżej organizowanych. U zwykłego raka udało się zaobserwować postęp w wynajdywaniu drogi; początkowo na 100 prób mylił się 50 razy, a po upływie miesiąca zaledewie 10. U zwierząt jeszcze niższych, u mięczaków, robaków, podobnych zjawisk dotychczas nie udało się zauważyć. Nie posiadają one przeto pamięci asocyacyjnej, t. j. umniejętności kojarzenia zjawisk współczesnych z przeżytemi porzednic.

## Profesor uniwersytetu i ks. wiceszeikiem arabskim.

Po kilkunastomiesięcznej nieobecności powrócił w środę do Wiednia tamtejszy proferor uniwersytetu, ks. Alojzy Musil, głośny w sferach naukowych badacz Arabii skalistej. Bawiąc na miejscu przyłączył się on da szczepu arabskiego AnezeRualla, którego szeikiem był znajomy z poprzednich jego wycieczek, Nuzi Ebe Szalan, i wraz z tym koczowniczym szczepem przewędrował kilkakrotnie w różnych kierunkach całą Arabię Północną od wschodu na zachód i od północy do południa. Ks. Musil zbadał w ciągu swych podróży tę część Arabii nader szczegółowo pod względem topograficznym, astronomicznym, etnograficznym, przyrodniczym i historycznym, uporządkowanie zaś przywierzonych do Wiednia zbiorów, wydanie opisu podróży wymagać będzie dwu lat czasu. W ciągu pobytu wśród szczepu Aneze Rualla zdołał nasz podróżnk zdobyć do tego stopnia zaufanie szeika Nuzieg, że tenże pozostawiał go zawsze, jako swego zastępcę, na czas swoje' nieobecności w obozie.

## Nowy kanclerz wobec reformy wyborczej w Prusiech.

Jedną z najważniejszych kwestyi, jakie z powodu zmiany kanclerza znajdują opinię publiczną w Niemczech jest, jakie będzie stanowisko nowego kierownika Rzeszy wobec reformy wyborczej w Prusiech, zapowiedzianej, jak wiadomo, uroczyście w ostatniej mowie tronowej. Pan Bethmann Hollweg, łącząc w swojej osobie urząd kanclerza z urzędem pruskiego prezesa ministrów, będzie miał naturalnie na tę sprawę wpływ decydujący. O ile sądzić można ze stanowiska jakie w tej kwestyi zajmował, gdy był jeszcze ministrem spraw wewnętrznych w Prusiech, to zdaje się, że p. Bethmann Hollweg zwolennikiem rzeczywistej demokratyzacyi systemu trójklasowego nie jest. Swego czasu wystąpił on w sejmie pruskim z bardzo sztucznymi argumetami filozoficznymi przeciw powszechnemu prawu głosowania. Teraz dowiadują się Berliner Neueste Nachriten ze strony rzekomo dobrze poinformowanej, że nowy kanclerz wobec reformy wyborczej w Prusiech zajmuje to samo stranowisko, co książe Buelow. Według gazety tej, uważa p. Bethmann Hollweg reformę pruską prawa wyborczego za zadanie bardzo pilne, którego rozwiązanie może należy przyśpieszyć, ale jest tak samo, jak jego poprzednik stanowczym przeciwnikiem przeniesienia demokratycznego systemu wyborczego Rzeszy Prus.

## Panowanie nad sobą.

Każdy ma prawo ułożenia swego życia według własnego upodobania, lecz w granicach prawa. W ogromnej masie ludzkości, człowiek, który umie panować nad sobą to znaczy, podciągnąć swe upodobania pod rygor swego rozumu, wpłynie na wierzch. Jego rozum nauczy go być umiarkowanym w jedzeniu, piciu, zabawie; na wypadek niestrawności rozum zmusi takiego człowieka do szukania pomocy niezwłocznie. Najpowszechniejszym błędem ludzi są nadużycia systemu trawienia. —

Niech wasz rozum pouczy was, że na wypadek niestrawności, należy zaraz używać Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego wina najlepsze lekarstwo na niestrawność i osłabienie. Lekarstwo to należy używać, jak tylko spostrzeżecie zmianę swego apetytu, lub inne symptomy słabego trawienia.

Podczas lata należy stale trzymać w domu to lekarstwo. W aptekach Jos. Triner, 616 — 622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

**Kupcy ogłaszajcie się!**

## Hakatyści galicyjscy.

W ostatnim numerze „Deutsches Volksbłat fuer Galizien" znajdujemy na pierwszej stronie artykuł, który ma być odpowiedzią na uwagi z polskiej strony, że Niemcy w Galicyi, jako obcy przybysze na polskiej ziemi i zjadacze polskiego chleba, powinni zachowywać się przyzwoicie i spokojnie, nie drażnić polskiego społeczeństwa, nie szkodzić jego politycznym i narodowym interesom. Otóż redakcya „Volksblattu" wprost wyszydza te słuszne uwagi z polskiej strony i stara się udowodnić, że Galicya nie jest polską ziemią i że Niemcy w Galicyi właśnie powinni tu być — panami!

Niemcy w Galicyi — wywodzi wszechniemiecki organ — nie mieszkają tu na obcej ziemi i nie jedzą polskiego chleba, bo z chwilą, w której nabyli tu ziemię i uprawiać ją zaczęli, — ziemia ta i chleb z niej stały się własnością niemiecką.

Szkoda tylko, że „Volsblatt" nie objaśnia bliżej sposobu nabywania ziemi polskiej w Galicyi przez niemieckich kolonistów, zwłaszcza za czasów Józefa II. Bo była to albo darowizna polskich magnatów, albo darowizna rządu — w ostatnim wypadku pochodząca z grabieży polskiej ziemi.

A dalej: ponieważ Polska, jako państwo, już nie istnieje, a Galicya należy do Austryi, przeto ziemia w Galicyi jest ziemią austryacką, a nie polską. Kto zaś nazywa ją mimo to ziemią polską — dopuszcza się poniekąd zdrady stanu — bo przeczy prawom Austryi do tej ziemi i marzy o odbudowaniu państwa polskiego.

W ten sposób organ niemiecki, wydawany wśród społeczeństwa polskiego, dopuszcza się wcale niedwuznacznie denuncyacyi wobec Polaków.

Lecz nie dość tego. Po dalszych argumentach tej treści, że ziemia galicyjska była przed nadejściem słowian zaludniona przez germanów, że przeto Niemcy mają do niej dawniejsze prawa, niż Polacy, i po innych tego rodzaju „reminiscencyach" dziejowych, których bezpodstawność i bezsensowność dobitnie już wykazała nowsza nauka polska i ogólno-słowiańska, nie ulegająca już hypnozie geograficznego nieuctwa Tacyta oraz innych starych pisarzy — spotykamy jeszcze następującą teoryę:

Galicya nie jest krajem polskim, ponieważ całą swą kulturę w wiekach średnich i w obecnych (!) zawdzięcza niemcom; ponieważ największymi właścicielami ziemi w Galicyi są dwaj niemcy: baron Liebig i Wilh. Schmidt, ponieważ galicyjski przemysł naftowy i drzewny znajduje się w rękach niemieckich, ponieważ dalej Galicya zamieszkałą jest przez cztery narodowo odrębne szczepy: polaków, rusinów, żydów i niemców.

Z tego wszechniemieckiego pisemka, pełnego oszczerstw i obelg pod adresem Polaków, czerpią swoje informacye i.. inspiracye już liczne pisma niemieckie w Austryi i w Niemczech — a nawet niemieckie władze austryackie.

**Choroby letnie.**

Choleryna, cholera, boleści w brzuchu, biegunka, mdłości, wymioty i inne zaburzenia przewodu pokarmowego ustępują szybko, jeżeli brać Severy Lekarstwo na Cholerę i Biegunkę. Jest to najlepszy i najbezpieczniejszy środek w takich przypadkach. Dla dzieci i dla dorosłych. Nieszkodliwe. Cena 50 centów, u wszystkich aptekarzy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

**PAMIĘTAJ O POLSKIEJ MOWIE I KOCHAJ JĄ!**

## ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

### Kara prasowa.

Gubernator kijowski skazał w drodze administracyjnej redaktora wydawanego w Kijowie dziennika ukraińskiego „Literaturno-naukowy Wiesnik“ p. S. Wiesiołowskiego na grzywnę 100 rb. za zamieszczenie w No. 6. tegoż dziennika z r. b. artykułu Michała Hruszewskiego, p. t. „Whowski i Mazepa“. Artykuł ten uznany został za tendencyjny i obrażający naród rosyjski swym zapatrywaniem na znaczenie bitwy pod Połtawą.

### Prusin.

Deszcze, padające prawie ciągle od wiosny, sprawiły, że żyto nawet na ziemiach średnio uprawnych zapowiada się doskonale, natomiast posiew jarzyn z powodu niepogody był spóźniony. O kartoflach trudno sądzić, gdyż teraz zaledwie zaczęto je obsypywać. Koniczyna tegoroczna z powodu późnej i chłodnej wiosny prawie chybiła, ale niektórzy obywatele zdołali choć z wielkim trudem zebrać trochę. Nie lepiej dzieje się ze sprzętem siana: wskutek gwałtownych deszczów w końcu czerwca roboty tej uskutecznić nie było można, gdy większe rzeczki jak Soża i Pronia, wystąpiły z brzegów i zalały wszystkie łąki tak, że trawy nawet nie widać. Jeżeli więc będzie jeszcze siano, to bardzo nędzne i zamulone. Żyto na lekkich gruntach nie ma jeszcze ziarna. Jęczmiona od deszczów i wiatrów przeważnie powylegały. Zapowiada się przeto nieurodzaj.

### Warszawa.

Wstrząsająca tragedya rozegrała się w Rybińskim w powiecie carcyńskim. Jednemu z włościan skradziono ze śpichrza odzież. Okradziony opowiedział o nieszczęściu swem na zebraniu gminnem.

Na wiadomość o nowej kradzieży zakipiało wśród starych włościan.

— Nikt inny, jeno Sierenkow — zawołali jednym głosem, — to jedyny złodziej w naszej wsi! Dość już mamy za niego. Kiedy mu „tiurma“ nie pomaga, my mu pomożemy.

— Dawajcie go tu zaraz! Osądzimy go sami bez litości! — wołali inni.

Wzburzenie tłumu rosło z każdą chwilą. Zarządano od starosty pieniędzy gminnych na wódkę i równocześnie posłano po Sierenkowa, który stawił się z spokojnem obliczem.

Był to chłop zdrowy, silny, lat około 40. Wypili wódkę i zabrali się do Sierenkowa.

Przyznaj się Grzegorzu — wołał tłum — że nikt inny, jeno ty ukradłeś odzież!

Sierenkow przysięgał i zaklinał się, że jest niewinny i zaproponował dokonanie rewizyi.

— Dobrze — krzyczał tłum —ale pamiętaj, jeżeli znajdziemy, zabijemy jak psa, bez miłosierdzia.

— Szukajcie — odpowiedział — śmiało Sierenkow i poprowadził tłum do domu. — Uprzedzam was jednak, że jeżeli nic u mnie nie znajdziecie, będę was tłukł po kolei?! Zgoda?!

— Zgoda!

Zaczęła się rewizya. Przeszukano dom cały, śpichrz, stajnię — nic jednak podejrzanego nie znaleziono. Tłum zabierał się do wyjścia, gdy jeden z gospodarzy zwrócił uwagę na kupę gnoju w kącie podwórza. Rozkopano ją, przyczem natrafiono na otwór, prowadzący do podziemia w którym znaleziono mnóstwo rzeczy, skradzionych w różnych czasach

— No Grzegorzu— zaryczał tłum — teraz gotuj się na śmierć: wdziej czystą koszulę, pomódl się do Boga i pożegnaj się z żoną i dziećmi.

Sierenkow w otoczeniu tłumu udał się do izby, pomodlił się, pożegnał z żoną i trojgiem dzieci, poczem wdziawszy czystą koszulę, wyprowadzony został na pusty plac we wsi. Przyniesiono olbrzymi drąg i każdy z włościan zadawał nim cios Sierenkowi, gdzie popadło.

Sierenkow stał z początku bez ruchu, po trzecim jednak uderzeniu upadł na ziemię a uderzenia spadały na leżącego. Cała wieś zebrała się na placu z żonami i dziećmi, przypatrując się okrutnemu znęcaniu nad człowiekiem; zdala zaś dochodził straszny płacz zamkniętych w domu żony i dzieci katowanego.

Gdy ciało Sienkowa zamieniło się w bezkształtną masę, tłum zadowolony rozszedł się do domów, a nazajutrz sędzia śledczy zarządził sekcyę zwłok; wszystkie kości były pogruchotane.

## ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

### Z Brodnickiego.

Obwód dominialny Wichulec zamieniono na gminę wiejską i przechrzczono ją na „Eichenholz“.

### Brodnica.

Do właściciela młyna p. Karczewskiego na wybudowaniu włamali się złodzieje i skradli około 200 marek gotówki.

### Gniezno.

Zatwierdzeni tu zostali przez landrata członkowie zarządu gminy katolickiej, pp. poseł Leon Grabski oraz notaryusz Ign. Kłosowski.

### Raciborz.

W Odrze utonął 13-letni Piechnik podczas kąpania się w tej rzece między Płoni a Nieboczowem.

### Grudziądz.

W dniu 27go zm. wprowadzony został w Dąbrówce uroczyście przez ks. kanonika Kunerta z Grudziądza nowy prob. ks. Kamiński. Około 300 lat nie było tu osobnego duszpasterza. Dąbrówka należała dotąd jako filia do Rogoźna. Nabożeństwa odprawiały się tu co trzecią niedzielę.

### Chełmno.

Piorun uderzył w dom mieszkalny posiedziciela Jana Makselona w Grzybnie. Dom zgorzał doszczętnie.

— Również od pioruna zgorzał doszczętnie budynek mieszkalny woźnicy domialnego w Wielkim Trzebczu.

### Sztum.

Rodak nasz p. August Krause nabył za 32,000 mk. 62-morgową posiadłość od p. Karola Porscha.

W Podstolinie uderzył piorun w stajnię p. Szramowskiego, — która zgorzała doszczętnie.

### Gliwice.

W walcowni rur Hulczyńskiego stało się pożałowania godne nieszczęście. Werkmistrz Goltz i majster kowalski Naczyński, zostali przez wagon ranżerowany przejechani i śmiertelnie pokaleczeni. Goltz umarł na miejscu, podczas gdy Naczyński zmarł krótko potem w lazarecie. Obaj zmarli pozostawili żony i liczne rodziny.

### Pszczyna.

Wielki pożar wybuchł w Łące pod Pszczyną w stodole gospodarza p. Józefa Cibury i z powodu dość silnego wiatru szybko się rozszerzył, tak, że pół godziny później już 12 zabudowań było w płomieniach. Zabudowania te zgorzały zupełnie. Poszkodowani zostali Józef Cibura, Paweł Szczypka, Marcin Czerwionka, Paweł Komraus i Jerzy Cibura.

### Tajemnicza zbrodnia.

Podczas zbierania jagód w lasach należących do Ludwikowa pod Odolanowem pewna kobieta znalazła mocno nadpsute zwłoki człowieka. Podług orzeczenia lekarza, leżały one tam co najmniej dwa tygodnie, a przykryte były chróstem. Liczne i ciężkie rany po całym ciele wskazują na ślad zbrodni, spełnionej po bardzo energicznym oporze.

### Smutny wypadek.

Ze Środy donoszą, że przejeżdżającego obładowanym wozem spedytora Stroińskiego przez szyny kolei, na szosie tuż przy dworcu, najechał pociąg osobowy i zabił go na miejscu, rozerwawszy ciało na kilka części. Konie w chwili katastrofy urwały się od woza i ocalały. Powodem nieszczęścia było podobno to, że dozorca kolejowy nie spuścił dość wcześnie baryery, a kierownik pociągu nie mógł go już zatrzymać, choć się o to starał. Zabity pozostawił żonę i troje dzieci.

### W Bruckhausen

przyszło do zatargu pomiędzy hakatystycznie usposobionym duchownym a tamtejszem gniazdem sokolim. Chowano żonę wiceprezesa okręgu VII „Sokoła“ p. Jana Chudzińskiego z Marxloh. Ks. prob. Weiss z Bruckhausen kazał wydalić z kościoła sztandar sokoli, który na równi z innymi sztandarami wniesiono do kościoła. Rozgoryczenie było niemałe.

Gdy nad grobem drugą część „Ojcze nasz odmówiono po polsku, oburzył się ks. Weiss, pospieszył się i opuścił cmentarz.

Władza biskupia powinna go za to obdarzyć zaszczytami!...

## ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

### Jak rozumieć należy amnestyę z roku 1907?

Ponieważ przy zastosowaniu postanowień rozporządzeń amnestyjnych z roku 1907 ciągle jeszcze wyłaniają się wątpliwości i postanowienia te niejednokrotnie mylnie bywają tłómaczone — ogłoszono urzędownie następujące wyjaśnienia tych rozporządzeń.

1) Kompetującemu o amnestyę, który ścigany jest lub ma być, za uchylenie się od stawiennictwa przed 2. grudnia 1907, darowane będzie śledztwo, kara i połączone z tem przedłużenia obowiązku służby wojskowej — jeśli dodatkowo spełni ciążący nań jeszcze obowiązek stawienia się do poboru, jakoteż ustawowy obowiązek służby wojskowej i w tym celu najdalej do dnia 1go grudnia 1909 r. zgłosi się osobiście u politycznej władzy powiatowej swej gminy przynależności.

Wracający wychodzcy, którzy będą asenterowani przed wyjściem z III klasy wieku, podlegają normalnemu obowiązkowi służby. Jeśli zaś powrót z emigracyi lub pobór nastąpi po wyjściu ich z III klasy (dla poddanych bośniacko-hercogowińskich z IV klasy), wówczas mają oni obowiązek służby do 31 grudnia tegoż roku, w którym kończą 33 rok życia. W przeciągu tego czasu mają oni odbyć zaniedbaną służbę prezencyjną i ćwiczenia przypadające na resztę czasu służby.

Jeżeli przeto np. 26-letni zbieg prosi o przyznanie mu amnestyi, winien osobiście uczynić zadość wspomnianemu wyżej obowiązkowi zgłoszenia się w obrębie ustanawionego terminu, stawić się do poboru i w razie uznania za zdatnego — odbyć tylko obowiązującą go służbę prezencyjną, względnie nabyć wojskowego wykształcenia oraz odbyć w następstwie służby, ćwiczenia wojskowe, które dlań później wypadną.

Jeżeli jednak zbieg ukończył już 33 lat i prosi o uwzględnienie go przy amnestyi, wówczas odpada obowiązek stawiania się do poboru, musi on jednak zgłosić się osobiście u politycznej władzy gminy przynależności najdalej do 1go grudnia 1909 roku.

15) Wszystkim należącym do wojska i marynarki wojennej, którzy są lub mają być ścigani przez sąd karny za popełnione przed 2. grudnia 1907 nieusłuchanie powołującego rozkazu wojskowego, czyli za pierwszą dezercyę przez niespełnienie takiego rozkazu, będzie śledztwo i kara darowana pod warunkiem, że najdalej do 1go grudnia 1909 zgłoszą się osobiście u politycznej lub wojskowej władzy w monarchii, w celu zastosowania do nich amnestyi.

Zaliczonym do amnestyi osobom należy czas dezercyi policzyć do służby, zaniedbaną służbę prezencyjną i ośmiotygodniowe wojskowe wykształcenie winni dodatkowo w obrębie ogólnego czasu służby odbyć, natomiast zaniedbane ćwiczenie nie mają być dodatkowo uzupełnione.

Naprzykład ktoś ścigany przez sąd karny za nieusłuchanie rozkazu powołującego, względnie za pierwszą dezercję przez niesłuchanie takiego rozkazu, kto był w r. 1909 asenterowany i przydzielony do szeregu, powinien najdalej do 1 go grudnia 1909 r. zgłosić się osobno i dodatkowo odbyć służbę prezencyjną, w obrębie ogólnego swego obowiązku służby wojskowej t. j. w tym wypadku do 31 grudnia 1912.

Gdyby ktoś był asenterowany i wliczony do szeregu w r. 1903, winien po zgłoszeniu się w przepisanym termine i w razie uznania za zdolnego odbyć służbę prezencyjną i przypadające nań ćwiczenia wojskowe w ramach ogólnego obowiązku swej służby tj. do 31 grudnia 1915.

Jeżeli tego rodzaju zbieg był asenterowany w r. 1896, lub jeszcze dawniej, należy go w razie zastosowania amnestji uwolnić z wojska, nie ma zatem wcale obowiązku służby w wojsku, marynarce lub obronie krajowej.

3) Zbieg który opuścił szeregi podczas służby prezencyjnej, lub wyjątkowego pełnienia czynnej służby, nie ma prawa do amnestji.

Darowane śledztwa, lub kary takiemu zbiegowi może nastąpić tylko w drodze łaski cesarskiej, jeśli chodzi o pierwszą dezercję i są do uwzględnienia godne okoliczności. W tym wypadku ma ministerstwo wojny prawo do stawiania wniosków o ułaskawienie na prośbę stron lub władz.

## Pretensye pruskie.

Niemiecka Koelnische Zeitung związana blisko z urzędem spraw zagranicznych, poświęca jeden z artykułów Galicyi i jej oddziaływaniu na Śląsk i uwagi swoje reasumuje w sposób następujący:

„Nie trzeba dziwić się, że ludność górnośląska, do niedawna tak wierna, tak się zmieniła. Śląsk jest najbardziej zagrożonym terenem kresów wschodnich. Nie dość więc strzedz kraju wewnątrz i posypywać popiołem wybuchające płomyki. Praca ta będzie daremną, dopóki w Galicyi będzie istniało ognisko, rzucające iskry przez granicę“.

I Koelnische Zeitung stawia następujące żądanie:

„Ubiegłej zimy pokazaliśmy światu, jak pojmujemy swój stosunek do Austro - Węgier. Jak to wszyscy, a w szczególności nasi sprzymierzeńcy przyznali, przeszliśmy daleko poza granice obowiązków traktatowych, popierając interesy austryackie całym naciskiem swego europejskiego znaczenia. — Nikt nam nie może zrobić zarzutu, abyśmy mieszali się kiedykolwiek w stosunki wewnętrzne monarchii naddunajskiej; przeciwnie, nieraz podnosiły się w Niemczech zarzuty, że podczas gdy Włochy ujmowały się za swymi poddanymi w monarchiach sąsiednich nawet urzędowo, myśmy zawsze i stanowczo odrzucali takie postępowanie. Nie chcemy dać najlżejszego pozoru, iż wpływamy na stosunki w duchu wszechniemieckim. Ale taka powściągliwość nakłada i stronie przeciwnej pewien obowiązek. Nie można dopuścić, aby w Galicyi uprawiano niebezpieczną propagandę, przerzucającą się ustawicznie na nasz teren. To już jest powszechnie uznaną zasadą międzynarodową, która ma tem większe znaczenie w stosunkach dwóch monarchii sąsiednich, w stosunku przyjaznym aż do serdeczności. Nie można nam przeto brać za złe, że zwracamy na to uwagę naszych przyjaciół i sprzymierzeńców“.

Tak daleko już dziś sięgają apetyty pruskie. Od nich do wmięszania się w sprawy wewnętrzne Austryi, już tylko jeden krok.

W Wiedniu jednak dobrze zdają sobie sprawę z tego, jaki zamęt w całem państwie wywołałaby najlżejsza tutaj próba urzeczywistnienia pretensyi pruskich.

## HUMOR I SATYRA.

### U SWATKI.

— Na pannę Józefę stanowczo nie reflektuję: już jest niemłoda i nie ma włosów.

— Z przeproszeniem pańskiem, jeżeli pan żądasz dużo włosów, to się ożeń z materacem, i idź pan z takim interesem do tapicera, a nie do porządnej swatki.

### MIĘDZY PRZYJACIÓŁMI.

— Ho, ho! jak widzę, to twoja narzeczona została wyposażona przez matkę-naturę.

— E, wolałbym, żeby była wyposażoną przez ojca.

### W SĄDZIE.

Wygolony sędzia do zarośniętego podsądnego:

— Mnie się zdaje, że sumienie twoje jest takie czarne, jak twoja broda.

— Gdybyśmy chcieli sądzić sumienie z brody, to pan, sędzio, nie miałbyś wcale sumienia.

### TEŻ FILANTROP.

— Szanowny panie, tej pięciodolarówki przyjąć do kasy naszego sklepu nie możemy; jest fałszowana.

— Hm... w takim razie oddam ją na cel dobroczynny.

**Kupcy ogłaszajcie się!**

### W WOJSKU.

W szkole rekrutów kapral pyta:

— Infanteryst Motyl, co to jest wróg zewnętrzny?

— Panie kapral, melduję posłusznie: wróg zewnętrzny — to jest wojsko tureckie lub serbskie.

— A co jest wróg wewnętrzny?

— Wróg wewnętrzny — to jest wojsko nasze.

— Powiedz mi teraz za co cię ukarałem?

— Tak, tatuś mnie wybił, a teraz sam nie wie za co, tylko mnie o to pyta!

### NASZE DZIECI.

Mała Jania (do gościa): O! moja mamusia, proszę pana, jest bardzo bogata: niech pan kiedy popatrzy: we wszystkich zębach ma złoto!

### CO ROBIĆ BĘDZIE PÓZNIEJ?

— Okropna rzecz, mężu!

— Cóż takiego?

— Wyczytałam w „Kuryerze“ wiadomość, że jakiś dwunastoletni chłopak, życie sobie odebrał!

— Rzeczywiście, to straszne! Co taki deperat i pesymista będzie robił na starość?!

### PO KONCERCIE.

— Wie pani, że kiedy śpiewaliśmy duet, wszyscy myśleli, że jesteśmy mężem i żoną.

— A to dlaczego?

— Bo nie zgadzaliśmy się z sobą ani na jednym punkcie.

— Proszę mi dać okulary No. 18.

— Niestety nie mam na składzie.

— Więc proszę dwie pary No. 9-ty.

Zginął pies czarny z białemi łatkami, wabi się „Cuzik“. Psa prowadziła na sznureczku moja teściowa. Znalazca zechce zwrócić psa — teściową w nagrodę zostawi dla siebie.

Jest do odstąpienia lokal ze wszelkiemi wygodami, oprócz tej, iż trzeba koniecznie płacić komorne.

— Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, saluni stów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory“ szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

—Jeżeliś jeszcze nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.

— **Chcesz-li dobrze sprzedać** farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie“ — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.

— **Popierajcie** te firmy kupieckie, które się ogłaszają w „Wielkopolaninie“, a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie“.

**PAMIĘTAJ, ŻE WIARA I NARODOWOŚĆ, TO SKARBY, KTÓRYCH ZATRACIĆ NIE WOLNO!**

(Ciąg dalszy.)

**ZARZĄD OCHRONKI POLSKIEJ. w Emsworth, Pa. Na rok Pański 1909.**

Ks. A. Smelsz, prezes.
P. Jan Hareński, wice-prezes.
P. F. A. Piekarski, kasyer.
Ks. C. Tomaszewski, sekr. fin.
Ks. A. Tarkowski, sekr. prot.

**Dyrektorzy:**

Ks. Jan Jaworski,
Pan A. Ratajewski,
Pan. Wł. Dogonka.

**Opiekunowie Kasy:**

Ks. Jan Sutkajtys,
Ks. Jan Rykaczewski,
Ks. M. Orzechowski,
Pan Wojciech Pisula.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Haduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 Grant.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:

| | |
|---|---|
| Rocznie w Stanach Zjednoczonych.... | $1.50 |
| Poza obrębem Stan. Zjednoczonych.... | $2.00 |
| Pojedyńczy numer........................ | .05 |

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

## UWAGI.

Odezwy z Notre Dame z Ind. nie umieścimy, gdyż sprzeciwilibyśmy się naszej dewizie pod którą występujemy i której bronić będziemy „Bóg i Ojczyzna''. Jesteśmy katolikami, jesteśmy Polakami, mamy jako katolicy-Polacy nasze polskie-katolickie zakłady: Kolegium św. Stanisława K. w Chicago, mamy Seminaryum Polskie w Orchard Lake (Detroit) Mich., ks. Godrycz budować kończy w Philadelphii wyższy zakład naukowy, po co my Polacy mamy zachęcać naszą młodzież do wstępowania do zakładów prowadzonych przez obconarodowców, choćby tam uczył raz na tydzień przez jedną godzinę języka polskiego Wny ks. Szalewski.

Mocno nas to zdziwiło, iż odezwę Notre Damską ujrzeliśmy na łamach Dziennika Związkowego, tego oficyalnego Organu „Polski w zmniejszeniu.'' No kochani panowie jak wy pojmujecie pracę Waszą na polu narodowem? Wielkopolanin zwany przez Was klerykalnym, nie umieszcza odezwy, gdyż umieści tylko odezwy Polskich zakładów, takowe popiera i popierać będzie, gdyż stoi pod dewizą „Bóg i Ojczyzna'', nieumieszczając nie sprzeciwia się swemu katolickiemu kierunkowi, a broni przed wynarodowieniem. A Wy? Odwracacie wszystko do góry nogami jak Wam lepiej i zdrowiej może przed Sejmem.

Po co to było tyle hałasu robić o polskość Seminaryum Polskiego gdy obecnie popieracie Zakład nie polski. Ot co jest: Pchacie nos tam gdzie nie macie prawa, a gdzieby należało wystąpić otwarcie i lud objaśnić to dudy w miech.

Notre Dame może być znakomitym Zakładem dla Niemców, Irlandczyków, i td.; my Polacy mamy własne Zakłady Polskie w Chicago i Detroit, a głęboko jesteśmy przekonani i wiemy z doświadczenia, iż zakłady te pozostaną polskimi i wychowywać będą ludzi na pożytek Polonii naszych.

Tysiąckrotnie wolelibyśmy popierać nawet Zakład katolicki obcy niż taki, w którym student rozparzy się tylko na Polaka, gdyż pierwszy może w najgorszym razie wynarodowić, a w drugim stanie się napewno — wrogiem.

Stanowisko nasze pojmujemy w ten, a nie inny sposób. Brońmy zasad wiary świętej, bronimy lud nasz przed zgorszeniem, bronimy przed wynarodowiem. Droga nasza jest jasną i świetlaną, a kręte ścieżki ambicyjek i prywatki są waszym udziałem.

---

Wśród tutejszych „oświeconych'' i oświatę ale tę **wolną, tę niepodległą „oświatę''** propagujących kursuje niewielka książeczka pod tytułem „O pochodzeniu naszego Boga'', pióra A. Niemojowskiego, redaktora osławionej „Myśli Niepodległej''. Dziełko to niewielkie wtykają w garść naszym, ledwie nieraz czytać umiejącym.

Wielu z naszych „oświecicieli ludu - idąc za wzorem starokrajskich „krzewicieli'', książkę ową (jak również wiele innych w tym guście) bezbożną i bluźnierczą — pchają w lud **per fas et nefas**, po dobremu i przemocą, jak kto kupić nie chce, to mu ją za darmo dadzą, byle przeczytał, byle w jasną, dobrą duszę mało uczonego prostaczka zaszczepić ziarno wątpień i niewiary.

Zmusza nas do podania tej wieści, niejako w przyczynku do artykuliku z poprzedniego numeru „Brońmy się'' fakt, iż między naszą Polonią mnożą się te książki

Pal sześć (choć i to fatalne)— gdyby te dostawały się w ręce ludzi, mających choć początkowe dobre wykształcenie, lecz znajdują się w domach ludzi zaledwo czytać mogących, a skutek tego będzie okropny.

Posłuchajmy, jak o owej książeczce i jej propagatorach pisze do jednej z gazet w Królestwie pewien, jak się sam podpisuje „prosty chłop z powiatu częstochowskiego;'' list jego naiwny i prosty, ale tą prostotą właśnie szczery i mocny.

„Przyjechałem za interesami do Częstochowy i korzystając z okazyi, zapragnąłem kupić jaką książkę. Tak krzyczą na chłopską ciemnotę — myślałem — niema rady: trzeba się oświecać.

Gdym tak pomyślał, patrzę — księgarnia: w oknie masa książek: **Myśl niepodległa, Wolna miłość, Książka dla dorosłych** i inne. — Wszedłem.

Kupiłem Pana Tadeusza a na odchodnem, pan sprzedający podarował mi książeczkę.

Dobre i to, myślę, i darmo, co mnie zdziwiło.

W domu książeczkę wyjąłem, nazywa się ona: **„O pochodzeniu naszego Boga.''** Książeczkę przeczytałem, a teraz pana Redaktora proszę, aby raczył wydrukować odemnie podziękowanie:

Panie handlarzu: głupi kupi, ale widać głupich nie wiele, jeżeli darmo rozdajecie; jak grosz wytarty dziadowi. My, chłopi, niewiele mamy czasu do czytania, ale nauczyliśmy się wiele, patrząc na was. Teraz już wiemy, jakie dobro nam i krajowi przyniosły wasze książki i wasze partye. My wiemy czem handluje wasz Niemojewski i jakich ma parobków. — Wiemy skąd się wzięli bandyci i jaką plamę rzucono na braci naszych robotników. Wyście to przyczyną zbrodni. Gdybyście nie wydarli wiary z serc ludzkich, nie byłaby się lała krew bratnia.

Chcecie nas, ciemnych oświecać ale gdyby wam pozwolić, wybyście nasze Kościoły zamienili w stajnie a naszych księży byście wieszali na szubienicach z okrzykiem: ukrzyżuj, a nas nazwalibyście małpami, — bo taka wasza wolność i taka nauka.

Tak oświecać się my nie chcemy i naszych rąk spracowanych w błocie waszych książek, nie zbrudzimy i wam nie uwierzymy.

Mistrz Twój, panie handlarzu gniewa się, że ksiądz bierze za mszę, — bierze, bo my dajemy, ale wy, handlarze, co dajecie darmo?

Jako chłop, nauki nie posiadam ale prawdziwie uczony chyba ze smutkiem kiwa głową nad waszemi książkami.

Pański mistrz pisze na str. 51, **że właściwie nikt nie wie dotąd** czy Bóg jest, czy niema Boga.— To znaczy, że ten wasz wielki uczony, czeka aż mu inni o tem powiedzą.

Taki też to i uczony.

Na str. 1 książeczki napisano, że uniwersytety uczą, skąd się deszcz bierze; my o tem wiemy i bez uniwersytetów.

Str. 1, — że ksiądz obowiązuje się zażegnać chmurę gradową; my o tem wiemy, że to kłamstwo.

Str. 51 — że nauki Chrystusa już dawno były znane, znali też i obowiązek miłości bliźniego; i to dobre. Stosuj Pan to przykazanie tak stare w praktyce, tj. nie czyń nic złego bliźniemu, nie siej w nim nienawiści, nie wykradaj mu Boga, i nie pogrążaj go w błocie, w którem sam dobrowolnie zagrzązłeś.

Takie to podziękowanie Panu przesyłam, pewnie się to Panu niepodoba, ale trudno.

Wiem, czembem Panów ucieszył. Gdybym tak się skłonił wam do stóp, siebie nazwał małpą a waszego Niemojewskiego nieomylnym i zaofiarowałbym mu cielca złotego, a do waszego delikatnego handlu wolnej miłości przyprowadził własne siostry, — wtedybyście mnie nazwali uczonym i bardzo uczonym.

Ale tego nie zrobię— i na nieby się to przydało, bo uczeni lepsi, o was powiedzieliby „pogańskie bałwany''.

A i bałwany takie nie ostałyby długo — twarda pięść chłopska skruszyłaby je wnet.

Wy ciągle macie na ustach naukę, ale i to wiemy, że was nikt nie nazywa uczonymi. Podobni je steście do owego żyda, który w ciemną noc, gdy na bagnisku tonął, wołał: Jezus Marya; A potem przez chłopów uratowany, tłumaczył się, że on wołał tak na żarty.

Nie mędrcami — wy handlarze — ale kuglarzami jesteście! Któżby nie chciał oświaty, ale wy ją rozumiecie po swojemu. Prawdziwi oświeciciele przychodzili do ludzi z miłością serca i czystą myślą. Na waszych ustach jad; przeciwnika każdegobyście kamienowali. Nieproszeni, wciskacie się do nas, chłopów, aby przepoić nas nienawiścią i potargać spokojnie dotąd i czyste nasze życie rodzinne. —

Dlatego nienawidzicie i Boga, bo Bóg — to dobro, prześladujecie Chrystusa, bo On dał ludziom swą miłość, a szykanujecie kapłanów, bo oni wasze zamiary zdradzają.

Sami chcecie zostać bogami, ale my kłaniać się wam nie będziemy.

Na drugiej stronie okładki książeczki wydrukowano: „Lepiej być niezadowolonym człowiekiem, niż zadowolonym Sokratesem, niż zadowolonwm głupcem''. Bardzo dobrze, i temiż słowami wam odpowiadam. My, chłopi z waszej nauki jesteśmy niezadowolonym człowiekiem. Wy z waszej nauki bądźcie zadowolonymi głupcami.

**Chłop**
**z powiatu częstochowskiego.**

---

Strajk w McKees Rocks daje nam najlepszy obraz nędzy robotniczej w Ameryce, daje nam również sposobność zobaczenia w jaki sposób organizują się unie robotnicze, oparte li tylko na potrzebach robtniczych dążeń, a wykreślają zupełny współudział socyalistów w organizowaniu. Najlepszem tego dowodem to posiedzenie z tego tygodnia z poniedziałku. Jakie są dążenia komitetu, jaką ich praca najlepiej objaśnią nam słowa prezesa komitetu wykonawczego p. Wise.

„Ani ja, ani którykolwiek z komitetu wykonawczego, nie pozwolimy na mieszanie się socyalistów w nasze posiedzenia i przewodniczenia w takowych. Zebrania nasze mają na celu utrzymanie ludzi w łączności i tłomaczenie robotnikom postępu rokowań. My, jako komitet wykonawczy proponujemy i czynimy starania celem zawiązania stowarzyszenia robotniczego, nie opartego na zasadach socyalistycznych, stowarzyszenia robotników w fabrykach wozów kolejowych (Industrial Car works of the World). Organizacya ta będzie naszą, postaramy się o czarter i potrafimy się sami rządzić. **My nie chcemy tu socyalistów.''**

Wtrącamy to oświadczenie prezesa komitetu w tym celu, iż chcemy tu poruszyć sprawę obchodzącą nas Polaków, a która nie powinna być nam obojętną. Co tydzień podajemy sprawozdania. Wykazaliśmy całą ochydę postępowania „bosów'' kompanicznych i samej kompanii, myśląc iż szerszy ogół Polaków zajmie się żywiej temi sprawami i wdróży jakąś akcyę w ulżeniu doli tych rodaków ciemiężonych i wyrzucanych z domów. Dotychczas nie styszeliśmy by akcyę taką podjęto. O ile mogliśmy się dowiedzieć w fabryce tej pracuje parę set Polaków i zamieszkuje w domach kompanicznych. Tych wszystkich wyrzucono na bruk. A kto niemi się zajmie? Mają Chorwaci swój komitet, mają Słowacy swój, mają Madziarzy pomoc od swoich, a Polacy w tej nędzy idą w ręce czyje?

Mieliśmy sposobność w poniedziałek wieczorem rozmawiać z jednem Chorwatem strajkierem i z przykrością dowiedzieliśmy się, iż masą tych Polaków dotychczas nikt się nie zajął, są zdani na łaskę innych. Wprawdzie w początkach strajku udał się do Shoenville adwokat Piekarski, lecz misya jego spełzła na niczem. W gazetach angielskich czytamy o działalności różnych komitetów, lecz nie ma słówka o zajęciu się Polakami. A przecież w McKees Rocks jest grupa Związkowa jest Sokół Polski. Robota patryotyczna o ile my ją pojmujemy nie ogranicza się tylko na mieniu mów o naszych Wielkich, napisaniu o posłannictwie Polski, trzeba zejść z górnych sfer na ten padoł płaczu i nędzy i wglądnąć tam gdzie nędza szczerzy zęby jak wściekły pies. Pospieszenie z pomocą a radą do McKees Rocks i innych miejsc, gdzie tysiące braci naszych jest wyzyskiwanych, to celem powinno być Organizacyi narodowych, a praca na tem polu przyniosłaby zadowolenie spełnienia szczytnego zadania i powołania.

Zwracamy się na tem miejscu do Zarządu Unii św. Józefa, — Zwracamy się do Gminy Polskiej zajmijcie się tą sprawą. Wasi reprezentanci przyjeżdżają na posiedzenia i mogliby wiele dać objaśnień. Nie pozostawcie wyrzuconych rodaków z „Hunkyville'' a spełnicie uczynek chrześcijański, odpowiecie celowi Organizacyi polskich. Wszakżesz w konstytucyi Z. N. P. wyraźnie zaznaczono „pomoc braciom'', wypełnijcie to.

Takiem postępowaniem zyskacie uznanie i staniecie na stanowisku Organizacyi patryotycznej.

W tym tygodniu zostanie wydany nakaz sądowy wyznaczenia sędziów ugodowych, lecz wiele, zdaje się wody upłynie, nim przyjdzie do porozumienia.

Choć spóźnioną będzie wasza działalności na tem polu, lecz zawsze lepiej późno niż nigdy.

## KORESPONDENCYE.

### Dar Grunwaldzki.

Pewien Niemiec nazwiskiem Piotr Roesseger, poeta, wezwał niedawno swoich rodaków, Niemców aby, chcąc skutecznie walczyć z innymi narodami, osiadłymi w państwie niemieckiem, ku ich zniemczeniu, zakładali jak najwięcej szkół niemieckich. W tym zamiarze wydał do narodu swego odezwę wzywającą, aby znalazło się tysiąc obywateli niemieckich, z których każdy mógłby dać w przeciągu pięciu lat dwa tysiące marek, z czego powstałby fundusz dwumilionowy. I Niemiec ów nie wątpi, lecz pewym jest, że w ciągu pięciu lat znajdzie się tysiąc ofiarnych obywateli, z których każdy daruje na ten cel dwa tysiące.

Niemiec ten, za co powinniśmy mu być wdzięczni — obudził w Polakach myśl, że to samo, co mogłoby służyć do naszego pognębienia i do naszej zguby, może być także środkiem naszej obrony i naszego odrodzenia. Więc zakrążyła w narodzie naszym żywiej krew, zabiły żywszem tętnem serca polskie, i rozległo się donośnem echem po całej ziemi polskiej hasło: „Światła dla narodu naszego, światła jaknajwięcej''. I dziwna rzecz, jeden z Niemców, którzy w większości swojej nie szczędzą nam wszelkich wymyślnych udręczeń, gnębią naszych braci tak, jak mało przykładów podaje historya, prześladują nasz język i wiarę naszą, wypędzają rodaków naszych z siedzib ojczystych; podają jednocześnie nam Polakom środek najskuteczniejszy obrony tj. mnożenie szkół, szerzenie oświaty. — Na szkoły potrzeba jednak pieniędzy Tu jeden, ani kilku — choćby bogatych — nie poradzi, bo też nie jednego ani kilku nas dotyka plan niemiecki wynarodowienia, ale cały nasz naród, a przynajmniej część jego ogromną, więc też nie jeden ani kilku z nas, lecz każdy kto się czuje być Polakiem, niechaj niesie dar na ten cel choćby najmniejszy.

Niedługo po ogłoszeniu odezwy wydanej przez Roesegera, obiegło wezwanie Towarzystwa Szkoły Ludowej i innych ludzi dobrej woli po całym kraju polskim i zaborach: „Dajcie choć grosz na szkoły'', bo nam trzeba miliona przynajmniej, aby z czemś skutecznie można zacząć pracę. Milion musimy mieć w pięciu latach! I oto na owe wezwanie nie płyną, ale poprostu sypią się dary; płyną dary nie tylko z Galicyi, Królestwa, lecz i z Litwy i z głębi Rosyi, ze stolic państw europejskich, z Ameryki, nawet z Egiptu; dają panowie, daje duchowieństwo, dają mieszczanie, dają i chłopi. — Dzisiaj już „Dar Grunwaldzki'' w trzy mniejwięcej miesiące po jego ogłoszeniu wynsi przeszło ośmset tysięcy koron. I jest nadzieja, że przy takiej ofiarności społeczeństwa polskiego jak dotychczas, „Dar Grunwaldzki'' wzrośnie w ciągu pięciu lat do trzech milionów. Wszelkie zaś dary na ten cel ofiarowane nazwano „Darem Grunwaldzkim'' z powodu w przyszłym roku przypadającej rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Fundusz ten oddano w zarząd T. S. L., o działalności zaś tego Towarzystwa, o jego pracy na polu oświatowem, sądzę, mówić nie trzeba.

O ile wiem w Pittsburgu Gmina polska wzięła pod obrady sprawę „Daru Grunwaldzkiego'', oddając ją komitetom: prasowemu i dobroczynności do przeprowadzenia. Co zaś ten komitet postanowi, w jaki sposób zabierze się do zbierania ofiar, dowiemy się zapewne z odezw i listów, jakie porozsyła do pism.

Malutką jeszcze pozwolę sobie uczynić wzmiankę: ziomkowie i rodacy! — Mamy wprawdzie i tu na obczyźnie wielkie obowiązki, które domagają się od nas ofiar jak: Wyższa Szkoła Związkowa, Ochronki, Szkoły parafialne i wiele innych, pilnych a pożytecznych instytucyi, jednak w owej epoce wprost manifestacyjnej ofiarności na szkoły kresowe weźmy udział, niech zapał braci naszych w Ojczyźnie i na nas oddziała, wzbudźmy w sobie ducha ofiary i na wezwanie Gminy Polskiej gromadnie sypnijmy groszem. — Tembardziej chętnie to uczyńmy, bo pamiętać nam należy, że jeśli Niemcy zgermanizują Poznańskie i Śląsk, następnie zechcą germanizować Galicyę i Królestwo Polskie, gdzie przedsmaki germanizacyi dają się już widzieć i zamiast kiedyś mamy spieszyć z pomocą braci w Galicyi i w Królestwie w zmniejszonej liczbie, dlaczego nie mamy dzisiaj wspierać zagrożonych i osłabiać germanizacyi tam, gdzie jest naprawdę niebezpieczeństwo. Między Słowianami a Niemcami w przyszłości do walki na śmierć lub życie przyjść musi, im więc większą i głębszą będzie między nami oświata, tem łatwiej wyjdziemy z walki, (niekoniecznie orężnej) zwycięzko,— tem większe otrzymamy korzyści. Do walki tej przygotujmy się wcześnie, spiesząc gromadnie z ofiarnością na „Dar Grunwaldzki''. Bo wtedy tylko, gdy gromadnie naród ruszy, przy pomocy Bożej możemy spodziewać się dla Niemców, dzisiejszych naszych ciemiężycieli, jak przed pięciuset laty, za króla Jagiełły nowego Grunwaldu. **Niemy.**

Wzywa się wszystkich Kolegów należących do chóru St. Moniuszki, aby koniecznie zechcieli jak najregularniej na lekcye śpiewu w poniedziałki i środy uczęszczać. Zbliża się bowiem dzień obchodu Juliusza Słowackiego, w którym Moniuszkowie biorą udział. Należy więc dla wyćwiczenia trudnych kantat przeznaczonych na uroczystość obchodową, koniecznie każdemu być obecnym. Również, aby dać dobry przykład nowym kilku członkom, którzy na lekceważenie i opuszczanie lekcyi śpiewu przez dawniej należących patrzą obecnie z politowaniem tylko, a w przyszłości mogą z najbardziej regularnych stać się opieszałymi z powodu częstego nieprzybywania starszych na lekcyę. — Baczność zatem i górą pieśń.

## NOTATKI Z MIASTA.

**— The First National Bank, róg** Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— **Istnieje 38 lat. Płacimy procent.**

**— St. Jakubowski pod firmą „Greater Pittsburg Tailor'' polski męzki krawiec wykonywa ubrania na obstalunek z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych po cenach umiarkowanych, również przyjmuje wszelką reperacyę i czyszczenie ubrań. Popierajcie rodaka . No. 310 3rd ave**
**Tel. Bell 4590 Court.**

**— Panika przeszła.** Coraz więcej ludzi dostaje zatrudnienie i jest pewnem, że po Nowym Roku okaże się znowu brak robotnika. Czas więc udać się do banku Jakoba Kleina i kupić szyfkartę, ażeby wasi krewni jak najprędzej przybyli do Ameryki. Jest to jedyny bank w Pittsburgu, gdzie można dostać szyfkartę na najlepszy expresowy okręt po najniższej cenie. Nie zapominajcie adresu: **Jakob Klein, 1340 Penn ave, Pittsburg, Pa.**

F. C. Mikliński, zarządca.

## ZAWIADOMIENIA.

Czas płacić za „Wielkopolanina"

**— Wstępujcie do Unii św. Józefa, gdyż to jest jedna z najlepszych organizacyi w Stanie Pennsylwnii.**

**PAMIĘTAJ,ŻE ZA SWOJE DZIECI PRZED BOGIEM ODPOWIESZ!**

**Seminaryum Polskie w Orchard Lake, Mich.**

Rok szkolny w Seminaryum Polskiem, które obecnie przenosi się z Detroit, rozpocznie się na nowem, obszerniejszem i do wychowania młodzieży stosowniejszem miejscu w Orchard Lake, Mich., w pobliżu Detroit, gdzie zakład nabył posiadłość dawniejszej Akademii Wojskowej z obszarem 100 akrów i stosownemi zabudowaniami. — Nauka rozpocznie się dnia 7go września b. r. — Należy się zgłaszać po informacye i warunki przyjęcia do Detroit, gdyż administracya zakładu pozostanie w Detroit na dawnem miejscu do pierwszych dni września, b. r.
Adres: — **Rev. W. Buhaczkowski, Rector of the Polish Seminary,**

**PAMIĘTAJ, ŻEŚ POLAKIEM I ŻE DZIECI TWE POLAKAMI BYĆ MUSZĄ!**

Posiedzenie Bractwa św. Józefa gr. 16ej Unii św. Józefa odbędzie się w przyszłą niedzielę tj. 22go Sierpnia o godzinie 2ejpo południu w hali parafii Niep. S. P. M. na górach. Wszyscy mają się stawić ponieważ ważne sprawy są do załatwienia. Także upominam członków, którzy zalegają ze swoją opłatą miesięczną, aby przybyli na to posiedzenie i uścili się ze swych zaległości, w przeciwnym razie będą suspendowani.

**S. Ciemielewski**, sekr.

— Kupujcie tylko u tych. co **się ogłaszają w „Wielkopolaninie"!**

Baczność!

Niniejszem zawiadamiam Ryc. św. Michała Arch. No. 1, iż nasze wojskowe ćwiczenia odbędą się w sobotę dnia 21go Sierpnia b. r. na placu zwykłych ćwiczeń na które każdy Rycerz zobowiązany się stawić o godzinie 7ej wieczór.

**Jan Świtała**, major.

**— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.**

Niniejszem zawiadamiamy Tow św. Józefa gr. I Unii św. Józefa iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie 2ej po południu w sali posiedzeń parafii św. Stanisława Kostki.

Uprasza się wszystkich członków ażeby się stawili i opłacili swą zaległość gdyż w przeciwnym razie zostaną suspendowani.

**B. Łapiński**, prezes.
**J. Walkowski**, sekr.

**— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.**

Niniejszem zawiadamiam Towarzystwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, iż w przyszłą niedzielę dnia 22go Sierpnia odbędzie się miesięczne posiedzenie w sali zwykłych posiedzeń par. św. Stanisława K. Członkowie są obowiązani się stawić, ponieważ będzie przedstawienie kandydatów do zarządu na rok przyszły.

**M. Pukalski**, prezes.
**W. Rutkowski**, sekretarz

**— Kupucjie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolaninie"!**

Niniejszem zawiadamiamy Towarzystwo św. Władysława Kr. w parafii św. Wojciecha B. M. na South Side, iż w przyszłą niedzielę dnia 22go Sierpnia, zaraz po sumie, odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie, każdy członek powinien się stawić, gdyż mamy pośmiertne do zapłacenia.

**Józef Goralczyk**, prezes
**S. Wolniewski**, sekr.

**PAMIĘTAJ, ŻE PRZYSZŁOŚĆ POLSKI W TWOICH DZIECIACH POLEGA!**

**Kupcy ogłaszajcie się!**

## NOWINY Z AMERYKI.

**Skadal w gabinecie Tafta.**

Washington, 13go sierpnia. — Richard A. Ballinger, sekretarz wydziału spraw zewnętrznych i Gifford Pinchot, główny leśniczy Stanów Zjednoczonych zadarli ze sobą na dobre. Zatarg pomiędzy nimi — powiadają dobrze poinformowani — może łatwo spowodować olbrzymi skandal w gabinecie Tafta. Podobno chodzi im o jakieś prawa, lecz niektórzy powiadają, że przyczyną zatargu jest coś ważniejszego. Niedługo wkroczy prezydent Taft i napędzi Ballingera, a może nawet i obu powaśnionych urzędników.— Gdy to nastąpi, przepowiadają olbrzymi skandal.

**Thaw uznany waryatem.**

White Plains, N. Y. 13go sierpnia. — Harry K. Thaw, morderca Stanforda White, musi powędrować z powrotem do Matteawan, aby się znowu połączyć z kupą kryminalnych waryatów w przytułku, który przez matkę jego nazwany został „drzwiami do piekła". Wczoraj rano sędzia Mills wydał wyrok, oświadczając, że Thaw jest jeszcze waryatem i musi bezwarunkowo powrócić do smutnej celi, przyległej do celi obłożonej gumą, w której szaleje — gwałtowny waryat, znany bandyta kolejowy Perry, zamiast udać się do Europy i podróżować automobilem, jak uplanowała jego matka, poczem by się na stałe udał do Pittsburga i zamieszkał w pałacu Thawów.

Thaw wyrok przyjął zimno. Tylko zaprzeczył, jakoby miał być waryatem i w takim stanie, w jakim się znajdował podczas zamordowania Stanforda White.

Opinia sędziego Millsa w tej sprawie jest długa i starannie opracowana. Przy końcu sędzia poleca na żądanie matki Thawa, żeby mu przyznano te same względy, któremi się cieszył w początkach pobytu swego w Mateawan. Tak się zapewne stanie.

**Zarządzenie Prezydenta.**

Beverly, Mass., 16go sierpnia.— Prezydent Taft, który bawi tu obecnie na wakacyach, wysłał do sekretarza robót publicznych i handlu p. Nagla odezwę, w której poleca mu, by urzędnikom mianowanym do spisu ludności, zakazał mieszać się do jakiejkolwiek polityki, z wyjątkiem oddania głosu przy wyborach.

Prezydent poleca ponadto, że zakaz ten ma być umieszczony w przepisach, jakie dla urzędników będą wydane. Nominacye urzędników — podnosi prezydent —nastąpiły na przedstawienie senatorów i posłów, którzy sądzili, że mogą tych urzędników używać do celów politycznych. Czynności te jednak są niedozwolone ustawą, i zwrócił on na to uwagę odnośnych protektorów.Prezydent mianował wczoraj 184 superwizorów.

### Podatek Narodowy
— na —
### POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

| | |
|---|---|
| Apolonia Golenia | 1.00 |
| Przyjaciel Sierót z Everson | 10.00 |
| Tow. św. Franciszka a Paulo Ford City za bilety na piknik | 7.50 |
| Podatek miesięczny Tow. św. Franciszka a Paulo z Ford City | 1.55 |
| Magdalena Gniewek z Allegheny, Pa. skolketowała od Ofiarodawców | 2.55 |
| Maryanna Gajda | 5.00 |
| Michał Wojnicki | 1.00 |
| Daniel Kibirski | 5.00 |
| Aniela Rutkowska | 50 |
| Kolekta lipcowa z parafii Matki Boskiej z Export, Pa. | 21.08 |
| Kolekta lipcowa z kościoła św. Babary , Claridge, Pa. | 9.41 |
| Józef Szempuch Oil City, | 4.00 |
| Ignacy Kamiński, Oil City, | 1.00 |
| Jan Kędziór, Oil City, | 2.00 |
| Ks. Prob. Jan Jaworski, Glass port, Pa. | 5.00 |
| Kolekta lipcowa z parafii św. Krzyża, Glassport, Pa. | 20.00 |
| Sam biedny ale miłosierny | 2.00 |
| Pan Benedykt Łapiński za bilety z pikniku | 17.50 |
| Ks. Prob. Odziemczewski, Donora, Pa. | 5.00 |
| Kolekta lipcowa z parafii Imienia Maryi, Donora, Pa. | 25.00 |

**Podziękowanie.**

Najserdeczniej dziękują sierotki za kolektę Lipcową: Ks. Prob. Robaczewskiemu z Export, i jego zacnym parafianom z Export i Claridge.

Ks. Prob. Jaworskiemu z Glassport i parofii św. Krzyża.

Ks. Prob. Odziemczewsiemu z Donory i parafii Imienia Maryi.

Panu B. Łapińskiemu, za łaskawe sprzedanie biletów, serdeczne „Bóg zapłać".

Dobrodziejom i Ofiarodawcom z Everson, Oil City, Allegheny, Pittsburga, dzięki serdeczne. Towarzystwu św. Franciszka a Paulo z Ford City dziękuję mile i serdecznie za pamięć o sierotkach z okazyi pikniku, oroz za **regularny podatek miesięczny.** — Tylko Towarzystwa z Uniontown i Ford City **regularne co miesiąc** przysyłają swój podatek narodowy. — Czyżby wszystkie Towarzystwa tego uczynić nie mogły? Drodzy Bracia! przez to nie zubożejecie, a sierotki będą miały pomoc.

Jeżeli kilka Towarzystw to czyni, to czemuż by nie mogły wszystkie? Proszę was naśladujcie dobry przykład z Uniontown i Ford City.

Podajemy list, który odebrały Sierotki w tych dniach:

**Kochane Sierotki!**

W gazecie było wydrukowane, że kto do was napisze, list ten będzie chętnie wydrukowany. Ja więc dziś do was piszę, nie na to aby się pochwalić, że umiem napisać do gazety, ale na to, aby wypowiedzieć, że mnie się bardzo to podoba, kiedy ktoś bierze w obronę nasze biedne sieroty i zachęca wszystkich do jałmużny na Polską Ochronkę.

Przysyłam wam małą ofiarę,— choć sam też jestem biedny, ale tyle coby dać sierocie na chleb to może mieć każdy najbiedniejszy nik.

W tych dniach mówiłem z jednym moim kolegą co pracuje ze mną w tej samej fabryce, ale co jeszcze nic nie dał wam sierotkom i powiedział mi, że jak tylko dostanie przyszłą wypłatę, to musi też choć ze dwa dolary wam posłać, bo sam się przekonał, że ciągle pracuje i pracuje, nikomu nic nie użycza, to jednak nic nie ma.

A może mi Pan Bóg będzie lepiej błogosławił, gdy trochę z zarobku oddam biednym, dla których On sam prosi; tak do mnie mówił, na co ja rozumie się mu przywtórzyłem, boć to i święta prawda. — Kto Bogu daje, ten zawsze coś ma, a kto na prośbę samego Pana Jezusa jest jakby głuchy, ten sobie palce może urobić, jeszcze będzie biedę klepał.

Kolekty z Lipca jakoś maluśkie ale ja myślę, że z każdej parafii dobrzy ludzie poszlą wam coś w dodatku, a to się wynagrodzi.

Już ja zachęcam jak mogę, i jakoś mi się udaje przerobić niejednego, który jak uparty kozioł zawsze to samo gadał, że sierotom nie potrzeba ofiary.

Bo też to głupie gadanie, że sierotom nie potrzeba. — To komu potrzeba? może skwajerom albo też agentom od piwa?

Człowiek może sobie zjeść i wypić, ale musi pamiętać o biednych bo tak nam nakazuje katechizm.

Jeno ci ludzie, co to udawają katolików, a nie umieją katechizmu, mogą głupstwa gadać. że jałmużna nie jest potrzebna.

Pomaleńku, to Pan Jezus wszystkim da łaskę, że przekonają się iż do wiary trzeba i dobrych uczynków. — Niech was Pan Jezus ma w swojej świętej opiece, niech codzień przybywają wam Dobrodzieje. — Módlcie się za mnie, za moją żonę i moje dzieci.

Wasz przyjaciel
**Wojciech Z....**

Dzięki serdeczne zacnemu Wojciechowi za tak piękny i trafny liścik. Jeden taki przyjaciel w każdej parafii dużo zdziałać może na korzyść biednych sierotek, więc dałby Bóg, aby coraz więcej takich Dobrodziejów powstało między naszą Polonią, a z pewnością sierotki będą zawsze miały na chleb i po trochu długi spłacać będziemy mogli.

Czasy się poprawiają, więc łatwiej będzie każdemu kilka centów z zarobku odłożyć, aby je przesłać sierotkom. „Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka".

Tylko wszyscy poczuwajmy się do tego chrześciańskiego i narodowego obowiązku, a wtenczas gdy wielu choć drobne dawać będą ofiary, nikt przez to nie będzie miał uszczerbku, a sieroty wielką będą miały pomoc.

Nich Bóg błogosławi ręce dobro czynnych, niech im stokrotnie wynagrodzi tu na ziemi, a po śmierci da wieczną zapłatę.

Życzliwy w X-ie
**Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.**
Żebrak dla Sierót.

**P. S.** — Upraszam wszystkich, którzy wzięli bilety na piknik Ochronki, o łaskawe zwrócenie pieniędzy lub biletów. Proszę odesłać bilety lub pieniądze do Redakcyi „Wielkopolanina", zkąd je sobie odbiorę.

**Ks. C. Tomaszewski.**

## KRONIKA MIEJSCOWA.

**Dziwak z Allegheny.**

Piotr Leibach jest może obecnie najciekawszym biedakiem-bogaczem nie tylko w Pittsburgu lecz na świecie, i gdyby nie przypadek nie byłby znany ogółowi, jak również nikt nie dowiedziałby się o jego życiu i pieniądzach jakie posiadał zebrane w najrozmaitszej monecie. Leibach zamieszkiwał w Alleghenach przy Madison ulicy w samotnym domku bez krewnych i znajomych i trudnił się żebraniną. Skąpcem nie był, a jednak zebrał majątek wynoszący do 100.000 dolarów. Obecnie przebywa w domu ubogich i pod obserwacyą doktorską.

Gdy policya przeszukała jego dom, wprost zdumienie ogarnęło wszystkich. W każdym zakątku domu znajdowano pieniądze. W piecu, pod piecem, w sienniku, w stole w kuferkach,w pończochach, około domu zakopane, w ogóle wszędzie gdzie się tylko obrócono były pieniądze: miedź. nikel, srebro, złoto, papiery i książki bankowe. Prócz monety bieżącej amerykańskiej znaleziono pieniądze różnych krajów, razem zmieszane. Wszystko co dotychczas znaleziono zebrano i oddano do przeliczenia do banku. Dotychczas nie przeliczono.

Leibach znajduje się obecnie w Allegheny City Home na stacyi Warner i nie znajduje, iż pobyt tamże jest mu przyjemny. Odpowiedzi jakie daje są zupełnie jasne i nie można go posądzać o waryacye. „Nic nigdy nie zrobiłem złego nikomu" mówił Leibach „handlowałem ziołami i prowadziłem mój interes. Mieszkałem sobie sam jeden, kupowałem jaja a czasami nieco wieprzowiny do jedzenia. Sam to przyrządzałem, i lepiej mi smakowało jedzenie. aniżeli tutaj. Tu gdzie teraz jestem to nie dom. Do chłopaków nie strzelałem, a choć wybiegłem ze strzelbą i strzeliłem to więcej na postrach złych chłopaków, którzy mi wybijali okna. Rozłościłem się wtedy cokolwiek. Urodziłem się w 12 Wardzie i całe życie tu mieszkam.Mówiłem policyi o tych chłopakach, lecz nie kląłem a złego nie czynię nikomu. Zbierałem pieniądze by mieć nieco na starość, dla siebie nie wiele potrzebuję ot 75 centów na dzień mi wystarcza $5 na tydzień, a i tego nie spotrzebuję.

Pytacie ile mam pieniędzy? Nie wiem, nigdy nie liczyłem, a zresztą książeczki to wyjaśnią, nigdy nie liczyłem ile zebrałem. — Nie wiem ile mam. Używałem ile mi było potrzeba o resztę nie dbałem tak wiele".

„Pytacie dla czego się nie ożeniłem. Tak chciałem się ożenić. Chciałem mieć żonę w domu lecz takiej jaką chciałem nie znalazłem.

Nie ufam zanadto kobietom, a jednak pięknie to mieć kobietę w domu."

Wspomnienia o matce zachowuje z tkliwością, opowiadając, iż była bardzo dobrą; nikt się niemi nie zajmował i sam on pielęgnował ją do śmierci.

Leibachowi nie podoba się na policyi i chętnie opuściłby i przeniósł się do starego domu.

Co do krewnych utrzymuje, iż takowi muszą być, lecz ślad ich zagubił i nie wie gdzie są. Z Chicago zgłosił się pewien Leibach rzekomo wnuk jego brata lecz policya postara się dopiero o zbadanie prawdziwości pokrewieństwa. Co do przyszłego życia to pragnie urządzić sobie go inaczej, samotność cięży mu i jak mówi, może się teraz ożeni.

Stanowczo Leibacha nie można nazwać skąpcem, zebrał pieniądze nie dla miłości pieniędzy, lecz by zapewnić sobie wygodną starość, a najlepszym dowodem, iż nie wie nawet ile ma tych pieniędzy. — Skąpiec nie zostawi pieniędzy bez ochrony, a on dzień na dzień wychodząc z domu zostawiał dziesiątki tysięcy bez dozoru i na widoku. gdyż piec, łóżko lub prosty stół nie mogły dawać pewnego schronienia.

Bez kwestyi jest on do pewnego stopnia dziwakiem, lecz jak się okazuje spokojnym człowiekiem.

**PAMIĘTAJ, ŻE KTO SIĘ OJCZYSTEJ WSTYDZI MOWY, TO ŁAJDAK!**

**— Nie kupujcie towaru noszącego znaczki: „Made in Germany"**

**— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!**

— W teatrze Grand Opera wystąpi La Belle Dazie wraz z kompanią w L'Amour de L'Artist — (Miłość artysty). Jest to dramatyczna pantomina w dwóch odsłonach.

Dazie jest znakomitą artystką a sztuka wprost znakomitą. Muzyka zastosowana jest prześliczną i całość wypada wprost uroczo. Całość przedstawia się znakomicie, a prócz tego znakomity program składający z kilkunastu punktów tworzy całość, iż warto pójść, zobaczyć i rozerwać się po trudnych dniach.

— Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? **Zapisz sobie „Wielkopolanina"!**

**—Jeżeliś jeszcze nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.**

**— Czerstwy umysł, dobra strawność, zdrowa wątroba i doskonały apetyt należą do błogosławieństw, które sprowadzają Dra Richtera Kotwiczne pigułki Kongo na zatwardzenie i wzdęcie. 25 50 centów. Kotwica na butelce jest znakiem prawdziwości. F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl str. New York.**

**PAMIĘTAJ O POLSKIEJ MOWIE I KOCHAJ JĄ!**

**— Chcesz-li dobrze sprzedać farmę,** dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie" — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.

**PAMIĘTAJ, ŻE OJCZYZNA W NIEWOLI I ŻE TY JĄ MASZ WYBAWIĆ!**

**Kupcy ogłaszajcie się!**

**Jesteś chory.**

Lecz się metodą **Mechano-Terapy** (bez medycyny, bez noża lecze nie wodą) bezpieczne, szybkie, z dobrym rezultatem. Gdy czuesz się zmęczony i berzesz lekarstwa lub dałeś za wygraną doktorom, przyjdź do mnie i przyieś ze sobą ranniejszy mocz. My leczymy po domowemu. Ceny nasze są bardzo niskie, a porady udzielamy czy w ofisie, czy też w domu. Mamy wiele poświadczonych listów od Polaków do przeglądnięcia w naszym ofisie. Prócz różnych chorób wyleczalnych specyalnie leczymy choroby męskie. A. Berninger, M. T. D. ukończył studya w American College of Mechano-Therapy. No. 9 Belzhoover ave. South Side,Pittsburg, Pa. (Weź tramwaj Knoxville, Carrick lub Arlington ave od Union stocyi lub Smithfield i wysiądź na narożniku Washington i Belzhoover ave.) (33p

# Dwóch ludzi...

— Dwanaścioro! . . . . wykrzyknąłem mimowolnie.

— Tak! Dwanaścioro! . . . . — odrzekł mi z lekkim uśmiechem poczciwy Stefan, towarzysz lat dziecięcych, kolega z ławy szkolnej, dziś kupiec poważny, reprezentant znanej firmy, a spojrzawszy mi prosto w oczy, dodał:

— Czy ciebie to dziwi, czy oburza, czy cieszy? . . . .

Zmieszałem się lekko i sam nie wiedziałem, co mogę odpowiedzieć mu na to, ja, co unikałem sam, jak ognia, powiększenia własnej rodziny.

— Nie . . . . widzisz . . . . bo . . . . zacząłem jąkać, chcąc wybrnąć z głupiej trochę sytuacyi, wywołanej mojem niezręcznem odezwaniem się.

Stefan roześmiał się szczerym, głośnym, serdecznym śmiechem i ujął mnie po raz wtóry za rękę.

— No, no, nie lękaj się. Nie zrobiłeś mi przykrości. Wiem ja aż nadto dobrze, że kochasz mnie i nie miałeś zamiaru zasmucić. Nie powiedziałeś mi zresztą nic nowego. Twój okrzyk pełen podziwu — to zdanie ogółu. Słyszałem i słyszę to naokół. Dwanaścioro! Dwanaścioro! ta cyfra ludzi przeraża! . . . . Gdyby to chodziło o dwanaście koni wyścigowych . . . . A, to co innego! . . . . To nawet „comme il faut! . . . .“ Ale dwanaścioro dzieci . . . . to pachnie myszką, mamutem, głuchą prowincyą, wszak prawda, co? . . . .

Stałem, jak na rozżarzonych węglach. Bogiem a prawdą, Stefan czytał w myślach moich . . . . ale gdzież mu to powiedzieć? . . . .

Z lat dziecinnych pozostał mi dziwny szacunek dla Stefana. Prymus we wszystkich klasach, kolega, jakich mało — imponował nam wszystkim i zawsze . . . . i raptem teraz! . . . . Jednak te 26 lat djablo nas obu zmieniło widocznie!

Spojrzałem uważniej na niego. Ojciec dwanaściorga dzieci — toć to musi być nędzarz chyba, tembardziej, że wiedziałem, iż rodzice Stefana byli biedni.

Stefan ubrany był jednak porządnie, powiedziałbym nawet że do pewnego stopnia wykwintnie. Kapelusz, krawat, laska — były bez zarzutu.

Opodal stał i czekał nań skromny, ale elegancki automobil.

Nie wytrzymałem już dłużej, a ściskając serdecznie Stefana, wręcz mu powiadam:

— Wiesz co? prawda! . . . . Patrzę na ciebie, jak na człowieka innej jakiejś nieznanej mi rasy. Jakbym zobaczył kogoś z księżyca lub Marsa! Bo sam tylko powiedz! Masz dwanaścioro dzieci, a nie smucisz się, nie rozpaczasz, tylko cieszysz. Masz dwanaścioro dzieci i stać cię na automobil i porządny krawat. Masz dwanaścioro dzieci, a w oczach młodzieńczy zapał, jak dawniej, policzki rumiane, jak u sztubaka i ani jeden włos ci z czupryny nie ubył, podówczas gdy ja . . . to mówiąc, obnażyłem zniechęconym gestem czaszkę, gołą jak kolano.

Stefan, wciąż śmiejąc się, zapytał mnie z kolei:

— A ty, bracie, ileż masz dzieci? Bo, co do powodzenia, widzę po tobie, że jakoś dzieje ci się nieszczególnie.

— Ja . . . . ja mam tylko dwoje, a jednak kłopotu i trosk z niemi wyżej głowy! Wiesz, że byłem bardzo zamożny, dziś wszystko już gdzieś znikło. Nie mogę nawet powiedzieć, że gonię resztkami, bo i resztek już dziś nie mam. A jednak nie byłem nigdy utracyuszem. Przeciwnie, umiałem odmówić sobie w niejednem. Tembardziej więc podziwiam ciebie, że mogłeś sobie pozwolić na taką liczną rodzinę i starczy ci na to.

Stefan spojrzał na zegarek.

— Nie mogę zatrzymywać się dłużej, ale, jeśli masz chwilę czasu, siadaj ze mną. Nagadamy się dowoli i wreszcie po załatwieniu wszystkich interesów zawiozę cię do mego domu i przedstawię żonie. Spotkanie to nasze po tylu latach rozłąki nie powinno się skończyć na chwili rozmowy u bram magistratu.

Zgodziłem się najchętniej i za chwilę mknęliśmy już ulicami Warszawy, po których niegdyś, jako sztubacy. biegaliśmy razem i marzyli o przyszłości.

— Pamiętasz — odezwał się pierwszy Stefan — tę śliczną Manię, którą ci nieraz pokazywałem na spacerach. Otóż ledwie skończyłem uniwersytet, zaraz ożeniłem się z nią, choć mi to wszyscy odradzali. Kochaliśmy się szalenie, ale ona umiała tylko robić kwiaty, a ja nie miałem ani szeląga . . . . Wynajęliśmy sobie mieszkanko gdzieś aż pod strychem. Ja zacząłem biegać, starając się o lekcye, lecz chociaż przyrodnik skończony niewiele jednak miałem powodzenia. Żonka moja więcej na razie zarabiała niż ja. W dodatku, nie upłynęło roku, a mieliśmy już tęgiego chłopaka, który wrzeszczał co sił dnie całe i ani matce, ani mnie nie dawał chwili spokoju. Mania jednak nie tylko miała śliczne złote włosy i purpurowe usta; była też i energiczna, jak rzadko. Cały dzień w ruchu od jednej roboty do drugiej przebiegała, a troski słodziła całusem słodkim jak miód i wiarą głęboką w Boga. Gdy upadałem na duchu, ona mnie dźwigała i krzepiła, aż wreszcie zrobiła ze mnie człowieka. Szkoła zapchała mi głowę oderwanemi wiadomościami, do życia zwykłego mało przydatnemi; Mania nauczyła mnie żyć, nauczyła kręcić się między ludźmi, zapoznała z ogniskami pracy i handlu i tak szło powoli, a ciągle ku lepszemu. Wyterminowałem pod jej okiem praktycznem wielki a trudny termin życia no i dziś wyzwoliłem się na czeladnika, a może . . . . może z czasem . . . .

— Zostaniesz majstrem życia — rzuciłem żartobliwie — proszę cię więc, Stefanku, pamiętaj wtedy o twym starym druhu i daj mu praktykować u siebie.

— A z wielką ochotą, — odrzekł mi serdecznie — trzymam cię za słowo. Powiedz mi tylko, co się stało, żeś tak bardzo majątkowo podupadł.

Widzisz . . . . szedłem . . . . inną, niż ty, drogą. Byłem bardzo bogaty i ożeniłem się szalenie bogato. Ale . . . . nie kochałem. Żona moja śliczna, istne cacko . . . . ale też i tylko cacko. Utrzymanie domu na stopie odpowiedniej naszym wymaganiom kosztowało zbyt wiele . . . . Dzieciom trzeba było przecie także zapewnić wygody, edukacyę i przyszłość zabezpieczyć . . . . boć przecie one o życie nie prosiły . . . . ciągłe choroby żony . . . . wyjazdy do miejsc kuracyjnych . . . . Wreszcie, gdy dzieci podrosły, pokierowały się źle i . . . . wszystko runęło.

— Słowem — przerwał mi żywo Stefan — nie opłaciło się kwitować z praw serca na korzyść . . . . na korzyść zimnych wyrachowań . . . . bo te najczęściej zawodzą.

— Nie powiem, żebym poczuwał się do winy zimnego, jak mówisz, wyrachowania; żeniąc się z kobietą bogatą, nie łaknąłem jej grosza dla siebie, ale pragnąłem nie utracić świetności mego rodu, chciałem, by dzieci moje mogły wrócić do utraconej przez mych rodziców pozycyi w świecie. To też postanowiłem mieć dzieci tylko dwoje, ale za to nie żałować na nie wydatku.

— Wyrzekłeś się więc sam i pozbawiłeś swą żonę najistotniejszego szczęścia, szczęścia miłości wciąż rozmnażającej się, wciąż rosnącej, wciąż wzbierającej, jak fala, z każdem nowo przybywającem dzieckiem.

— Ależ żona moja także dzieci nie chciała . . . . Zastrzegła to sobie niby żartem jeszcze w czasach panieństwa . . . . żart jednak okazał się potem prawdą. Wolała wszystko raczej, niż dzieci.

— I ty chciałeś się z taką kobietą ożenić? . . . . — wybuchnął Stefan, lecz powściągnął się zaraz i dodał: — Mnie, co poznałem wartość szczęścia rodzinnego, takie unikanie potomstwa wydaje się czemś anormalnem.

— A mnie znów, jeśli już mam mówić szczerze, — odparłem podrażniony — nieumiarkowane płodzenie dzieci wydaje się czemś bezmyślnem.

Stefan nie uraził się wcale i rzekł zupełnie spokojnie:

— Bo zatraciłeś widać pojęcie o właściwej wartości życia i o życia celu. Gdybyś wiedział, jaka to radość panuje w naszym domu, gdy nowy maleńki, a taki drogi gość przybywa! Każde nowe dziecko zacieśnia bardziej jeszcze węzły serdeczne, łączące męża z żoną. To zlanie się serc, ta ufność wzajemna, ta pewność posiadania wszystkich uczuć serca nas kochającego daje taki bezmiar radości i spokoju, że ja ci tego wyrazić nie potrafię.

— Ależ ciężary, mój drogi, i obowiązki rosną! . . . .

— Ach, ciężary i obowiązki! . . . . Alboż są ludzie, co ich nie mają? . . . . Czyś ty ich uniknął? . . . . lub może miałeś ich mniej? . . . . Zresztą kiedy dzieci jest już kilkoro, to potem przybywanie nowych nic nie stanowi. Wtedy czy gromądka większa, czy mniejsza — na jedno wychodzi i wprost nie czuje się już tego.

— No, co prawda, to już przesadzasz. Dwoje dzieci wystarczyło, by nas zrujnować.

— A właśnie twierdzę, — rzekł Stefan z naciskiem, — dlatego, że dwoje.

— Wolałbyś, żebym liczył, jak ty, na tuziny? . . . .

— Mój „tuzin“, jeśli chcesz już tak po kupiecku gromadkę mych najdroższych nazwać, to towar bardzo cenny i w dodatku towar, który kosztował niewiele i opłacił się bardzo.

— Gdy powiesz, żeś tuzin ów „opłacał“ bardzo, temu chętniej uwierzę.

— Nie, nie, obstaję właśnie za tem, że wiele dzieci, byle były poczciwie chowane, opłaca się mieć zawsze.

— Nie, tego już wcale nie rozumiem! . . . .

— Boś z tem nieobeznany. Jeśli jednak zastanowisz się, to przyznasz mi chyba racyę, że przy dwojgu dzieciach mało się ma doświadczenia, ciągle więc potrzeba wzywać pomocy ludzi obcych, o których sądzimy, że mają więcej doświadczenia przy dzieciach, niż my sami, to zaś pociąga za sobą koszt duży, zamęt, a na wychowaniu dzieci odbija się najfatalniej. Dzieci przyzwyczajają się do tego, że wciąż koło nich ktoś tańczy, a one żadnych poważnych nie mają obowiązków. Wyradza się więc w nich egoizm, zbyt wielkie wymagania, co z czasem niejedną chwilę życia zatruje. Tymczasem, gdy dzieci gromada, to z niemi nie robi się zbytecznych zachodów i ceregieli, natomiast wymaga się, aby starsze wyręczały rodziców przy pracy domowej i dozorowaniu młodszych. Inteligencya dzieci tym sposobem rozwija się, przywiązanie wzajemne rośnie, wytwarza się nawet między niemi pewna hierarchia, z rodziny tworzy się wtedy jakiś mały, wystarczający sobie światek. Charaktery nieraz zupełnie odmienne, uczą się w starciach codziennych wzajemnie sobie ustępować, zdanie w rozmowach szczerych wyrabia się. Gdy przyjdzie czas nauk, jedno dziecko uczy drugie, a tym sposobem własne wiadomości pomnaża i pogłębia. I z takich dzieci wyrastają potem naprawdę ludzie.

— Tak, ależ gromadzie takiej dać wykształcenie — toż to rzecz niełatwa. . . . .

Moje dzieci kosztują mnie bardzo mało. Pierwszego chłopca przygotowałem do szkoły sam, on zaś już przygotował następnych. W szkołach zdobywają zawsze stypendya, bo uczą się jeden przez drugiego, wyrodziła się między nimi zdrowa emulacya, dziewczęta nawet prześcigają się w naukach z chłopcami. Kochają nas i głównym ich marzeniem jest ulżyć nam ciężaru pracy i kosztów. Mój najstarszy syn ma obecnie dopiero 25 lat, a już objął świetną posadę pierwszego chemika w fabryce satyny i perkalu, a to poprowadzić go może do wielkich zysków i świetnej materyalnej przyszłości.

— No, ależ posag córek . . . .

— Moja najstarsza już od trzech lat zamężna. Mąż, znany i szanowany doktór, wziął ją bez grosza posagu, bo widział, że dobra jest, piękna i pracowita, jak matka. Druga z kolei, Zosia, ma szkółkę freblowską, do której z całem zaufaniem rodzice ślą swe dzieci; trzecia jej pomaga, a czwarta chodzi jeszcze sama do szkół i uczy młodszych swych braciszków.

Patrzyłem szeroko otwartemi oczami na tego ojca tylu dzieci, tak spokojnego, tak szczęśliwego . . . . Moje dzieci . . . . żal się Boże! . . . . Syn zgrał się w Monte Carlo i przepuścił w hulankach swoje i moje . . . Córka, feministka z przewróconą głową, przechodzi z więzienia do więzienia za udział w spiskach i zamachach. Reszta mojej wielkiej fortuny stopniała na różnych progach więziennych! . . . . Tak, przyznać muszę to sobie że ani moja żona, ani ja, nie umieliśmy wychować dzieci. Ileż ja ofiar poniosłem, by sobie uszczuplić, a zbierać dla nich . . . . I gdzież to wszystko? . . . .

— Ale ty chyba swe dzieci asekurujesz? — odezwałem się jeszcze nieśmiało.

— Broń Boże! . . . . Nie staćby nas było na to. Ja tylko jestem zaasekurowany, by w razie mej śmierci żona moja nie pozostała bez środków do życia. Dzieci zaś asekuruję tylko w niebie. Matka każde dziecko po urodzeniu wiezie do Częstochowy i tam je Najświętszej Pannie w opiekę szczególną oddaje, a potem żyjemy już spokojnie, ufnie patrząc w przyszłość dziecka i starając się tylko wychować je tak, aby przez złe życie Boga nie obrażało i opieki Boskiej nad sobą nie utraciło. Dotychczas nas opieka ta niezawiodła. Dzieci moje wszystkie są religijne. W wyborze szkół dla nich byłem bardzo ostrożny, dbając o to, by nauki nie popsuły im zasad. Bo myśmy z żoną jednego zdania, że charakter w człowieku i zasady — to grunt.

— A jednak świat innego jest zdania.

— O, mylisz się, mój drogi — odrzekł Stefan. — Ty nie masz nawet pojęcia, w jak wielkiej cenie dziś są ludzie zdolni i uczciwi. Zdolnych jest wbród, ale uczciwych coraz mniej. A w handlu i przemyśle uczciwy oficyalista, uczciwy majster, uczciwy technik — to skarb, od którego niejednokrotnie cała pomyślność przedsiębiorstwa zależy. Gdybyś wiedział co za nadużycia w tym świecie się dzieją! . . . . Chłopcy moi są rozrywani i chleba z pewnością im nie zbraknie. Jeden zaś będzie już wkrótce wyświęcony na księdza i wyjeżdża daleko na północ na misye. Ten był najlepszy i najzdolniejszy. Ale nie żałuję go Bogu. Niechże to będzie od nas dziesięciną za to nie wysłowione szczęście, jakiem Bóg nas darzy . . . .

Tu w oczach Stefana zabłysła łza.

— Najmłodsza moja ma sześć latek, aniołek złotowłosy, rwie się także na drogę Bożą. Jeśli zamiar ten w niej dojrzeje tamy jej stawiać nie będziemy. Tak mała jeszcze, uczy już dzieci inne pacierza, a na spacerze, w ogrodzie, wszędzie stara się zbliżyć do dzieci ubogich i mówi im o Bogu. Brat opowiadał jej kiedyś o misyach i dziś to jej najmilsze marzenie.

Tak rozmawiając, przejechaliśmy dawno rogatki i stanęli u bram wielkich jakichś zabudowań i składów . . . .

— To moje królestwo, — rzekł Stefan — chodźże do mnie, do żony mej na górę.

Już w przedpokoju rojno było i gwarno od dzieci, a w jadalni przy stole suto zastawionym, przyjęła nas miła, rozkoszna jeszcze gosposia, owa dawna „Mania“.

— Poznałam pana odrazu, — rzekła z miłym uśmiechem. — W dawnych czasach Stefan wiele razy pokazywał mi pana.

Spędziłem w tym zacnym domu przeszło dwie godziny na rozmowie serdecznej, ożywionej, wypytując się z najwyższem zaciekawieniem o szczegóły życia szczęśliwych małżonków.

— Więc pani naprawdę nigdy, nigdy się nie nudziła?

— Ależ kiedy miałam się nudzić? . . . Nigdy chwili czasu wolnego nie mam.

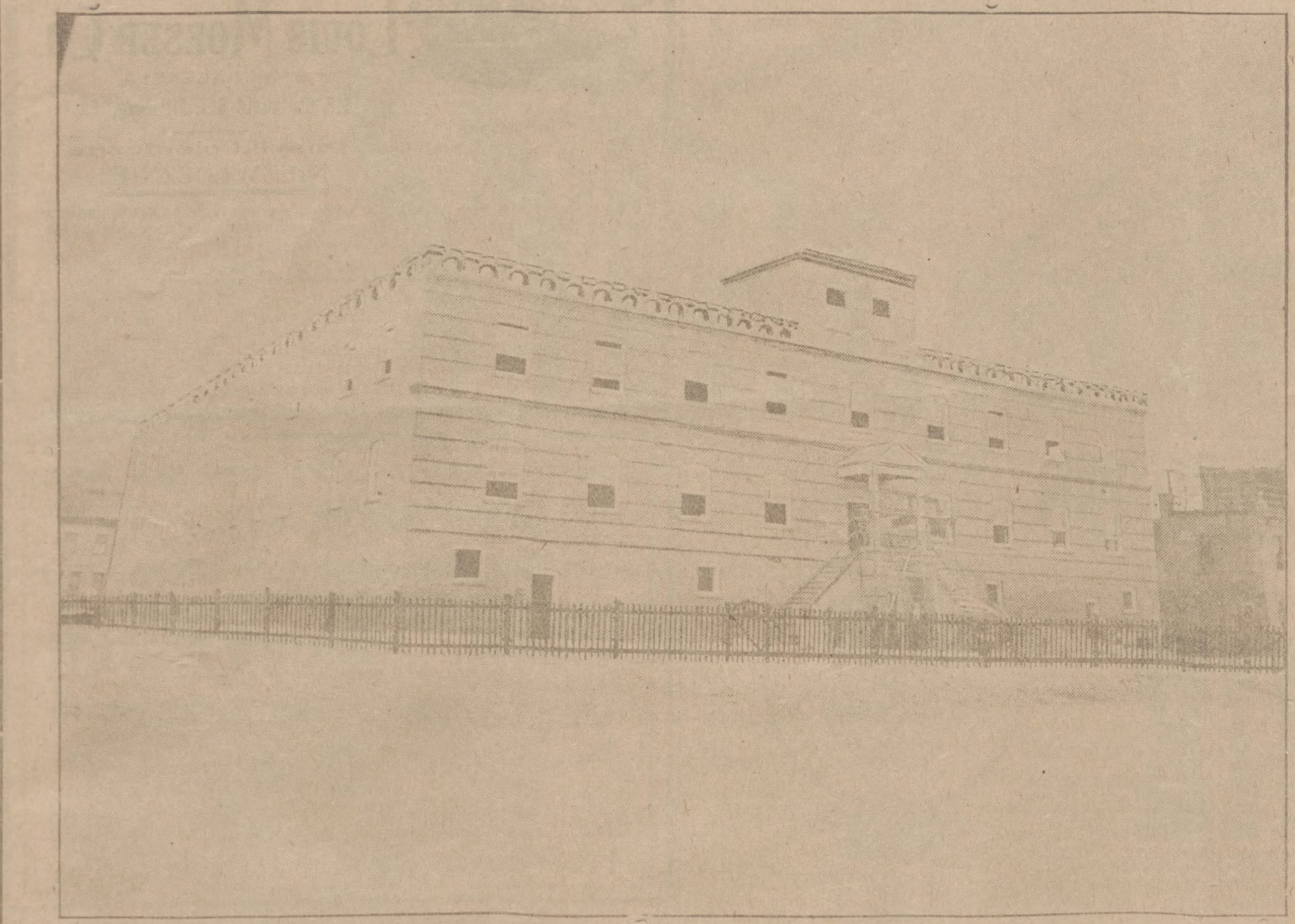
— I nie bywa pani nigdzie?

— Przeciwnie, bywamy czasem i na koncertach i w teatrze. przyjmujemy i mamy stosunki różne, ale przyznam się panu, że najszczęśliwsi czujemy się w domu, gdy jesteśmy wszyscy razem. Tyle mamy trosk i kłopotów, tyle spraw do omówienia wspólnego, że nam z mężem nigdy nie braknie tematu do rozmowy. Wystarczamy sami sobie, nie potrzebujemy, by ktoś nas bawił. Mąż mój do klubów, ani do cukierni nie uczęszcza. Jeśli w sprawach krajowych wystąpić gdzieś musi, wtedy wychodzi i działa na szerszej arenie, nigdy jednak nie daje się porwać prądom politycznym i nie łączy się z ludźmi, co są nie z miłości dla kraju, lecz z zawodu politykami, bo ci zwykle więcej sobie, niż dobrej sprawie służą. Wyznajemy najpraktyczniejszą teoryę: „Czyń każdy w swojem kółku“ . . .

Patrzyłem na tę kobietę z zazdrością i podziwem. Gdybyż to moja żona była taką! Stanęły mi nagle w pamięci te wieczory pełne nudy i przymusu, spędzane w mojem „kółku rodzinnem“. Żona zaczytana w głupiej jakiejś powieści; dzieci z madame w pokoju odległym; a ja nerwowo chodzę po pokoju i szukam tylko pretekstu, by wyrwać się do klubu, lub . . . .

Tak, gdy serce nie jest zapełnione miłością zdrową i świętą, gdy ognisko domowe nie pali się płomieniem czystym, wtedy biorą górę najniższe instynkty i rozprzęga się życie ludzkie na zawsze.

---



KOLEGIUM POLSKIE W FILADELFII.

Budowa Polskiego Kolegium w Filadelfii jest już ukończona. Podana tu podobizna jest zdjęta nie z planów, lecz murów Kolegium już wybudowanego. Są już również wykończone wewnątrz budynku podłogi, schody, akwadukty, umywalnie i t. d. Pozostaje jeszcze do ukończenia już rozpoczęte tynkowanie ścian, oraz roboty stolarskie jakoto: około ławek, katedr i tak dalej. — Ks. Arcybiskup filadelfijski upoważnił ks. dr. Gędrycza do zorganizowania ciała profesorskiego, oraz do otwarcia Kolegium w czasie do tego najodpowiedniejszym. Władza świecka również już dała odpowiednie pozwolenie. Kolegium może pomieścić około 1500 studentów. Poświęcenie zakładu, jak również rozpoczęcie wykładów będzie miało miejsce dopiero w roku przyszłym. — Dalsze informacye podane zostaną w niedalekiej przyszłości.

**Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.**

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, Radca Duchow.
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer
Stanisław S. Jasik, Sekr, Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.

Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski,
Jan Kisielewski,
Michał Grygo.

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia:

Maciej Biniewski, na wschodniej stronie miasta.

Stanisław S. Jasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. JASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

PORZĄDEK GRUP:

Grupa I. Tow. Matki Bożej Przedziwnej, posiedzenia każdą drugą niedzielę miesiąca zaraz po sumie w hali parafialnej. A. Cisło sekretarz finansowy 207 Porter str. — Wszelkie zaś korespondencye, tyczące się Tow. należy adresować: W. S. Szulc, sekr. prot. 1009 Maple str.

Grupa II. kolektorska, Tow. św. Antoniego, na zachodnią i południową stronę miasta. S. S. Jasik, kolektor 506 S. Harrison str.

Grupa III. Tow. św. Alojzego,na wschodnią i południwą stronę miasta, M. Biniewski, kolektor, 12 Robison str.

Na posiedzeniu Z. C. Stow. Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. w Wilmington, Del., odbytem dnia 6. Sierpnia 1901 następujący członkowie zostali przyjęci na rozmaite sumy ubezpieczenia podług praw konstytucyi.

| No. Cert. | | lat | S. ubez. |
|---|---|---|---|
| | Grupa I. | | |
| 6694 | Wiśniewski J. P. | 26 | $600.00 |
| 95 | Wiśniewska Pel. | 19 | 300.00 |
| 96 | Wilewski Wacł. | 22 | 300.00 |
| 97 | Wilewska Leok. | 18 | 300.00 |
| | Grupa II. | | |
| 6698 | Lagowska Aniela | 21 | $150.00 |
| 99 | Kanicka Wład. | 28 | 150.00 |
| 6700 | Kanicka Maryan. | 27 | 150.00 |
| 01 | Stanszewska Kaź. | 16 | 100.00 |
| 02 | Wałęga Anna | 4 | 100.00 |
| 03 | Kozikowski Bol. | 2 | 100.00 |
| 04 | Szymański Fr. | 1 | 50.00 |
| 05 | Protokowicz Fr. | 1 | 50.00 |
| 06 | Protokowicz J. D. | 2 | 50.00 |
| 07 | Zebrowski Fr. | 1 | 50.00 |
| 08 | Falkowska Roz. | 1 | 50.00 |
| 09 | Falkowska Fr. | 1 | 50.00 |
| 6710 | Kanicka Helena | 1 | 50.00 |
| 11 | Sikorski Józef | 1 | 50.00 |
| 12 | Domeracki Wład. | 1 | 50.00 |
| 13 | Wykpisz Cresłama | 1 | 50.00 |
| | Grupa III. | | |
| 6714 | Łazarewski Fr. | 5 | $50.00 |
| 15 | Łazarewski Bol. | 8 | 50.00 |
| 16 | Cabat Katarzyna | 1 | 50.00 |
| 17 | Łazarewska Leok. | 4 | 50.00 |
| 18 | Łazarewska Aniela | 1 | 50.00 |
| 19 | Łazarewska Anna | 6 | 50.00 |

## Aristide Briand.

Nowy premier francuski nie wywiódł się z arystokratycznego gniazda. Kołyska jego stała w knajpie marynarskiej małego miasteczka St. Nazaire, na wybrzeży bretońskiem. Syn ubogich rodziców — i dziś nie ma fortuny, jakkolwiek fawor losu wyniósł go na dostojne stanowisko wielkorządcy.

Za wątły, aby — jak rodzice pragnęli — oddać się pracy ręcznej, tylko temu zawdzięczał, że dano go do szkoły. W liceum państwowem zajął miejsce bezpłatne, a już podobno wówczas upokarzające ubóstwo zwróciło uwagę Brianda na przepaść różnic klasowych i rozdmuchało w nim ambicyę, której niewolnikiem był przez całe dotąd życie.

Opuściwszy szkoły, postanowił wydać walkę klasom posiadającym — przyznać jednak wypada, że od początku walczył nie przeciw osobom, lecz przeciw ideom, — co najwyżej przeciwko stronnictwom.

W 22 roku życia (1882) złożył przysięgę adwokacką. Powodzenie stroniło od niego. — Z trudem, mozolnie pracował na kawałek chleba. Stało się gorzej jeszcze. Skandal miłosny wyrzucił go z kolei ledwo zdobytej. Musiał złożyć pod presyą opinii kolegów godność adwokata.

Przerzucił się wówczas do prasy, mianowicie socyalistycznej, jako najbliższej jego zapatrywaniom. A panował wówczas w tym obozie rozgardyasz, ścierały się z sobą najrozmaitsze programy. Briand salwował sobie własną drogę, ale doszedł po niej do centrali socyalistycznych związków przemysłowych, do giełdy robotniczej.

Niebawem potem powierzono mu kierownictwo organu socyalistycznego „Lanterne". Tu dał się poznać, jako szermierz umiarkowany, zgoła bez rewolucyjnych aspiracyi, wzięto mu w kołach własnych kommilitonów za złe, zwłaszcza, że dziwny chłód wiał ze wszystkiego co wyszło z pod pióra Brianda. Jaures przyćmił go zupełnie.

Natomiast w kunszcie oratorskim przypadło pierwszeństwo dziecku bretońskiej knajpy. — Okazał Briand przytem wiele zręczności, jako polityk, użył zaś jej do takich celów, że bardzo prędko poczęto uważać Brianda za „socyalistę na urlopie".

Z czasem udało mu się odzyskać prawo otwarcia kancelaryi adwokackiej. Osiadł w miasteczku Pontoise i tutaj działał głównie, jako rzecznik robotników. Zdobył tem sobie w kołach proletaryatu taki rozgłos i tyle sympatyi, że przy najbliższych wyborach ogromną większością głosów powierzono mu mandat deputowanego.

W parlamencie zajęła go przedewszystkiem wniesiona przez Combesa sprawa rozdziału kościoła od państwa W komisyi, która rozpatrywała przedłożenie i która jednym tylko głosem przechyliła szalę na rzecz separacyi, objął misyę sprawozdawcy. Sprawozdanie swe oparł na szerokim podkładzie historycznym, starając się rozwój instytucyi kościelnej tak przedstawić, by wynikało, że prawdziwa swoboda obywatelska da się uzyskać tylko kosztem rozdziału kościoła od państwa. Mimo pozornej przedmiotowości, sprawozdanie jego było nawskróś tendencyjne, wykrętne, albo tak zręcznie sformułowane, że odniosło sukces.

Jako zażarty nieprzyjaciel kościoła, póty też nie spoczął, póki nie doszło do zupełnego zerwania pomiędzy rządem Rzeczypospolitej a Kuryą rzymską.

Dnia 13. marca 1906 roku powołał Sarrin do swego gabinetu „ojca ustawy separacyjnej", powierzając mu tekę wyznań i oświaty. Miał więc teraz Briand sposobność przeniesienia w życie idei, które przyświecały mu, jako sprawozdawcy komisyi. Jak ze sposobności tej skorzystał, zbyteczne przypominać. Okazał się równie bezwzględnym jak przebiegłym i żaden z wrogo kościołowi usposobionych polityków francuskich nie wyrządził krzywd tyle katolicyzmowi, co właśnie dzisiejszy szef gabinetu francuskiego.

Clemenceau oddał mu w r. 1908 osierocony portfel sprawiedliwości.

Obecnie Briand stanął, jako tryumfator, na gruzach wielkości swego poprzednika. Czy z owych gruzów potrafi zbudować dla siebie trwały gmach władzy, okaże przyszłość.

Ukryte niebezpieczeństwo.

Natura sama daje pewne ostrzeżenie, których nikt nie powinien lekceważyć.

Ostrzeżenie No. 1 dają nam nerki, i jeżeli te są niezdrowe, to znak pewny że człowiek jest chory Wydzieliny zdrowych nerek są czyste wydzieliny chorych nerek są brudne i mętne, nieregularne i pełne osadu.

Ostrzeżenie No. 2 daje nam ból w plecach. Ten ból, ostry i bezustanny ostrzega każdego że jego nerki są niezdrowe i że choremu grożą i inne choroby, jak: wodna puchlina, diabetes i choroba Brighta.

Doans'a Pigułki na nerki leczą najlepiej te nerkowe choroby i leczą je na stałe. Oto świadectwo z z Pittsburga:

John A. Selzer, zamieszkały pod No. 421 Pearl str, w Pittsburgu, powiada: „Doan'sa Pigułki na nerki okazały się dla mnie najskuteczniejszem lekarstwem na nerki. — Doansa Pigułki na Nerki wyleczyły mię skutecznie, o czem swojego czasu dałem publiczne poświadczenie przed 10 laty. Przedtem, zanim zacząłem tych pigułek używać — cierpiałem ciągle na przykrą chorobę nerek i na lumbago i ciągle czułem się zniechęcony do wszystkiego i byłem ciągle smutny i nieszczęśliwy. Lecz Doans'a Pigułki na Nerki wygnały tę chorobę od razu, a później, skoro tylko zauważyłem oznaki tej słabości, lub jaki ból w plecach, natychmiast ich znów używałem z najlepszym skutkiem i doznawałem ulgi.

Na sprzedaż we wszystkich składach aptecznych. Cena 50c za pudełko. Foster Milburn Co., — Buffalo, N. Y., jedyni Agenci na Stany Zjednoczone. Pamiętaj nazwę Doan's i nie bierz innych.

— Ojczulku! W jaki to sposób zostać starcem stuletnim?

— Bardzo prosty sposób. Nie umiera się ani razu w ciągu stu lat!

Skuteczne lekarstwo.

Niema człowieka, któremu nie dolegałby czasami ból głowy, albo bóle neuralgiczne. Najpewniejsza i najszybsza ulga następuje, jeżeli brać Severy Opłatki na Ból Głowy i Neuralgię podług przepisu. Cena 25 centów, u wszystkich aptekarzy. — W F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

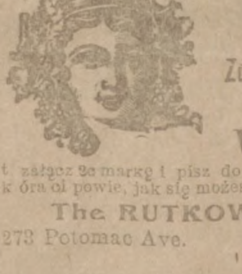
— Więc tedy pobraliście się i jesteście szczęśliwi?

— Tak właśnie. Ona jest szczęśliwą, a ja — żonaty.

















**POTRZEBA NAUCZYCIELEK.**

Do szkoły parafialnej Najsłodszeg Serca Jezusowego, potrzeba czterech nauczycielek od 1go września r. b. Od aplikantek wymaga się: żeby miały świadectwo nauczycielki (teacher's certificate), gruntowną znajomość języka polskiego i angielskiego, oraz, żeby były wzorowego prowadzenia się i praktyczne katoliczki. Aplikacye wraz z warunkami swojemi proszę adresować:

**Rev. L. Bójnowski,**
**New Britain, Conn.** (33

— **Organista-nauczyciel,** samotny, potrzebny jest od 1go września do polskiej parafii, liczącej 300 rodzin. Musi znać język angielski. Tylko fachowo wykształceni panowie, dołączając świadectwa z odbytych nauk i rekomendacye, niechaj się zgłoszą natychmiast do **ks. Prob. Wł. Rakowskiego, St. Joseph, Mo., Warsaw ave.**

## NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż balwiernia** w bardzo odpowiedniem miejscu dla polaka 2 krzesła i sklepik z tytoniem i cygarami. — Zgłosic się do: **P. Szymański, 3rd ave. No. 82 New Kensington, Pa.** 34

— **Na sprzedaż** dwa domy drzewiane o 16 pokojach i sztor, miejsce odpowiednie dla polaka, tanio

Na sprzedaż dwa domy — jeden z cegły a drugi drzewiany o 20 pokojach i sztor. Miejsce odpowiednie na byznes. — Zgłosić się:— **Marohn i Kaźmierski 335 Hencock str., Pittsburg, Pa.**

— **Na sprzedaż** Grosernia w odpowiedniej polskiej dzielnicy. Dobre miejsce dla polaka. Sprzedam tanio. — Zgłosić się: **„Wielkopolanin" 56 — 22nd str.** (35

— **Na sprzedaż** balwiernia i Sala bilardowa (pool room) 3 stoły. Sprzedam tanio ponieważ opuszczam miasto. Polak znający się na swym fachu może zrobić fortune. Zgłosić się: **Julian Jakowanis— box 133 Vandergrift, Pa.**

— **Na sprzedaż** lota przy 6812 Butler ul. przy linii tramwajowej lota bez długu, ulica i chodniki wykończone. Warta 500 dol. Jeżeli sprzedam w tym tygodniu to sprzedam za 250 dolarów. Jest to bardzo dobra sposobność dla tego kto chce mieć swą własność.

— Lota 26x103 na rogu Ridge ul. i Grand Bouleward tanio. — Sprzedam za 775 dolarów jeżeli w tym tygodniu tylko. — Zgłosić się do: **G. W. Thompson, róg Grand Boulevard i 33ej ul.** 33p

— **Na sprzedaż** bardzo tanio lota budowlana 41½x130, nowy dom o ośmiu pokojach, pralnia, woda, gas, ulica brukowana 8 minut drogi do szkoły i polskiego kościoła. Stajnia dla konia, powozik mały, ogród i kurnik. Wpłata mała, reszta na spłaty na 4 procent. Do sprzedania z powodu interesów familijnych. Zgłosić się pod **No. 1420 Penn ave. Pittsburg Pa.** (p33

— **Na sprzedaż** Grosernia bardzo dobrze urządzona, znajdująca się pod numerem 111 — 45 ulica. Jest to bardzo dobre miejsce dla Polaka, gdyż okolica zamieszkana jest przez Polaków. — Zgłosić się pod numer: **111 — 45 ulica.** (p33

— **Poszukuje** odpowiedniego balwierza natychmiastowo. Praca stała, najmniejsze wynagrodzenie 10 dolarów tygodniowo. Zgłosić się: **Julian Jakowanis, box 133 — Vandergrift, Pa.** p34.

— **Poszukuje** swej żony, która mnie opuściła i pięcioro dzieci 3 tygodnie temu. Imie jej Rozalia Nagucka, wyjechała ze stołownikiem Józefem Nowackim i zabrała z sobą 600 dolarów, liczy lat 28, zwrostu niskiego, blondynka otyła; stołownik wysoki, blondyn, liczy lat 22. — Ktobykolwiek wiedział o niej, proszę donieść a otrzyma 5 dolarów nagrody. **Józef Nagucki, Brachridge, Pa.** (p35

— **Poszukuje** swojej żony Zofii Antosiak, która opuściła mnie dnia 13 czerwca ze stołownikiem Kuczyńskim, również zabrała ze sobą dwoje dzieci, dziewczynkę lat pięciu i chłopaka Bolesia 10 miesięcy. Żona jest 23 lat stara, mocna blondynka, z czerwoną plamą na prawej stronie nosa, wysoka 5 stóp i 3 cale. Córka również jasna blondynka. **Ktobykolwiek doniósł mi o miejscu zamieszkania** proszę donieść a otrzyma wynagrodzenie.

Zgłosić się pod adresem. **Konstanty Antosiak, Natrona, Pa.** (35



— **Na sprzedaż** trzy murowane dwa drzewiane domy przy 44ej ulicy po 5 stancyi każdy, które donoszą 804 dolarów rocznej renty. sprzedam za bardzo niską cenę tj. 6,500 dolarów. — Zgłosić się do: **H. England, 4029 Butler str.** (35